Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Cena 10 groszy

№ 154 Piotrków—Tomaszów—Radomsko, sobota dnia 8 czerwca 1935 r. Rok XXI

DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Codzienne pismo polityczne i gospodarcze

Adres Redakcji i Administracji: Piotrków Trybunalski, ul. Słowackiego 18. Telefon Nr. 10-21. Skrzynka poczt. 1355. Konto P. K. O. Nr. 141-734.

Pensjonat w Pile nad Czarną 5 km od Sulejowa

Na miejscu gabinet lekarski. Lampa kwarcowa. Solux. Elektryczność, telefon, kanalizacja, plac tenisowy, kajaki, plaże, tereny rybackie. Pensjonat mieści się w pałacyku na wzgórzu, wśród ogrodów owocowych, a bezpośrednim sąsiedztwie (50 metrów) lasów Spalskich i prywatnych, oraz rzeki Czarnej.

Pokoje obszerne, słoneczne, z tarasami, oddzielnie lub z całkowitem utrzymaniem. Komunikacja z Piotrkowa autobusami lub kolejką do Sulejowa co godzinę. Skąd dojazd do pensjonatu w Pile 5 klm. Dojazd końmi lub samochodem dostarczonym na żądanie.

Zgłoszenia przyjmuje Zarząd Pensjonatu w Pile telefonicznie lub na miejscu.

ADRES: Majątek Piła poczta Dąbrowa nad Czarną. Telefon Dąbrowa nad Czarną Nr 2.

Laval na czele rządu

Przypuszczalny skład nowego gabinetu francuskiego

PARYŻ. Przebieg kryzysu gabinetowego w dniu dzisiejszym był następujący:

Minister Pietri, zgodnie z zapowiedzią, rozpoczął rozmowy z przywódcami grup politycznych o godz. 10-ej rano, konferując kolejno z b. premjerem Flandin, Tardieu, Lavalem, Caillaux, Malvy, Daladier, Delbos, Herriot, Guernut i inymi. W pertraktacjach tych min. Pietri doszedł do przekonania, iż nie może domagać się od parlamentu nadzwyczajnych pełnomocnictw, lecz jedynie ustaw, dających mu gwarancję skutecznego zwalczania spekulacji i ochrony franka. W południe opracowana została formuła kompromisowa, którą min. Pietri zakomunikował radykałom. Grupa radykalna, jak się wydawało, przychylnie ustosunkowała się do tej formuły, uzależniając swe stanowisko od dyskusji, jaka się ma rozpocząć na specjalnie zwołanem posiedzeniu grupy. Ogólnie przypuszczano, że min. Pietri uda się przezwyciężyć trudności. Dał temu wyraz przewodniczący komisji finansowej Izby dep. Malvy, który wyraził nadzieję, że misja Pietri zostanie uwieńczona powodzeniem. Nadmienić trzeba, że Pietri wyraźnie wskazywał, że nie zamierza ograniczać obrad parlamentu i zarzucił myśl o ferjach parlamentarnych. Jednakże po rozmowie z delegatami socjalistów, deputowanym Blumem i Vincent Auriolem, **nadzieje uzyskania większości w Izbie dla kompromisowej formuły min. Pietri zostały rozwiane.** W tych warunkach o godz. 17-ej minister Pietri postanowił złożyć na ręce prezydenta republiki powierzoną mu misję tworzenia rządu. O godzinie 20.10 prezydent Lebrun, po konferencji z dep. Bouissonem i min. Herriot zaproponował misję tworzenia gabinetu przywódcy parlamentarnej grupy radykalnej Delbos, a wobec jego odmowy, ponownie powierzył zadanie utworzenia rządu Lavalowi. **Laval przyjął tę propozycję.**

PARYŻ. Po rozmowie z delegacją radykałów socjalnych Laval przyjął dyrektora gabinetu b. premjera Flandina. Z oświadczeń dyrektora wynika, że Laval zwrócił się do Flandina z apelem do współpracy i że Flandin propozycję tę przyjął

W dalszym ciągu swych rozmów Laval przyjął min. Pietri, a następnie b. ministra emerytur w gabinecie Flandina — Rivollet'a, który prowadził delegację narodowego związku b. kombatantów.

PARYŻ. Agencja Havasa donosi: Laval po delegacji b. kombatantów przyjął Chautemps'a, który wychodząc z gabinetu Lavala oświadczył, iż wszystko jest załatwione. Zkolei Laval przyjął Rousta, byłego ministra oświecenia.

PARYŻ. Po północy w kołach prasowych podawano, jak donosi agencja Havasa, następujący, przybliżony skład gabinetu:

Premjer i sprawy zagraniczne — Piotr Laval, ministrowie stanu (bez teki) — marszałek Petain, Caillaux, Herriot, Marin, sprawiedliwości — Pernot, spraw wewnętrznych — Marcombes, finansów — Pietri, wojny — gen. Maurin, marynarki— Flandin, lotnictwa — Denain, przemysłu i handlu — Laurent Eynac, robót publicznych — Paganon, kolonij — Rollin, poczt i telegrafów — Mandel, pracy — Frossard.

Nieobsadzone dotychczas są cztery teki: rolnictwa, emerytur, zdrowia publicznego i oświaty.

Minister Laval zamierza w piątek, 7 b. m. o godz. 18-ej odczytać w Izbie deklarację rządową.

Szwedzki minister oświaty

przybył wczoraj do Warszawy

Wczoraj o godzinie 17 m. 30 samolotem z Poznania przybył do Warszawy na lotnisko Okęcie szwedzki minister oświaty i wyznań Artur Engberg, w towarzystwie podsekretarza stanu tegoż ministerstwa Borje Knoes.

Na lotnisku przybycia gościa oczekiwali: p. minister W. R. i O. P. Wacław Jędrzejewicz, podsekretarz stanu ks. dr. Żongołłowicz i prof. Konst. Chyliński, poseł szwedzki w Warszawie Boheman, szwedzki konsul generalny Herslow, kurator okręgu szkolnego warszawskiego Ignacy Pytlakowski, dyr. dep. w Min. W. R. i O. P. Mendys, zastępca szwedzkiego attache wojskowego kpt. Allan de Reensierna i radca M. S. Z. Perkowski.

P. minister Ernberg po przywitaniu się z obecnymi odjechał do hotelu Europejskiego.

Wieczorem poseł szwedzki Erik Boheman wydał w swych prywatnych apartamentach obiad.

W obiedzie wzięli udział pp.: minister W. R. i O. P. Wacław Jędrzejewicz, podsekretarz stanu ks. dr. Żongołłowicz, prof. K. Chyliński, rektor U. W. prof. Pieńkowski, prof. Warchałowski, prof. Jeliński, prof. Handelsman, prof. Antoniewicz. prof. Z. Łempicki, prof. Tatarkiewicz, radca ministerstwa W. R. i O. P. dr. E. Zdrojewski, prezes Tow. Polsko-Szwedzkiego Pawlikiewicz, konsul generalny Szwecji Herslow, lektor języka szwedzkiego na U. W. Calleman, sekretarz poselstwa szwedzkiego Post i inni.

Wycieczka studentów politechniki niemieckiej

Od wczoraj bawi w Warszawie wycieczka studentów niemieckich politechniki w Berlinie.

Goście niemieccy zwiedzili Warszawę i jej zabytki oraz byli podejmowani przez Polski Akademicki Związek Zbliżenia Międzynarodowego „Liga".

Studenci niemieccy dziś wieczorem wyjeżdżają do Gdyni.

Zatwierdzenie wyroku śmierci

POZNAŃ. W czwartek w południe Sąd Apelacyjny w Poznaniu ogłosił wyrok w sprawie przeciwko Marjanowi Wyrembkowi, skazanemu przez Sąd Okręgowy na karę śmierci za zastrzelenie w noc wigilijną w Poznaniu posterunkowego Policji Państwowej Szałkowskiego. Sąd Apelacyjny wyrok Sądu Okręgowego w całości zatwierdził.

Rozwody obywateli polskich w Niemczech

BERLIN. „Juristische Wochenschrift" ogłasza orzeczenie pruskiego sądu najwyższego, według którego sądy niemieckie nie mogą już przeprowadzać rozwodów małżeństw, zawartych przez obywateli polskich. Niemcy wypowiedziały umowę haską o rozwodach, temsamem więc nie istnieje między Polską nie Niemcami żadna umowa, gwarantująca wzajemne uznawanie wyroków rozwodowych.

Tragiczny los bezrobotnych Polaków we Francji

LILLE. Wskutek ogłoszenia przez ministerstwo pracy w dniu 22 maja komunikatu, zapowiadającego, że w dniu 5 czerwca b. r. odejdzie pierwszy pociąg repatrjacyjny bezrobotnych cudzoziemców, w ciągu ostatnich kilku dni zgłosiło się do prefektury policji w Lille 400 bezrobotnych Polaków z rodzinami, z żądaniem odstawienia ich do kraju. Prefektura policji oświadczyła, że nie posiada żadnych instrukcyj w tym względzie i odesłała bezrobotnych Polaków do konsulatu generalnego R. P. w Lille.

Tłum pozostających bez pracy robotników polskich istotnie zgłosił się do konsulatu, domagając się interwencji u władz francuskich w sprawie odnowienia kart tożsamości lub też natychmiastowego odesłania do Polski osób, które pragną powrócić do kraju. Zgodnie z zapowiedzią władz francuskich, domagali się bezpłatnego przejazdu i załatwienia formalności wyjazdowych, wypłacenia stałego zasiłku bezrobotnym i zwrotu składek francuskich ubezpieczalni społecznych.

Konsulat generalny R. P. udzielił posiłku oraz noclegu wszystkim bezdomnym. W odpowiedzi na żądanie delegatów, konsul generalny wyjaśnił, równocześnie możliwość realizacji ich żądań z tem, że termin zgłoszeń o repatrjację prefektura policji przesunęła do dnia 12 czerwca b. r.

Miejscowi komuniści usiłują wyzyskać tragiczną sytuację bezrobotnych Polaków. Naskutek energicznej interwencji konsulatu R. P., prefektura zapowiedziała, iż ostatecznej decyzji należy oczekiwać w najbliższych godzinach. (PAT).

Skasowanie pełnomocnictw Roosevelta

w dziedzinie kodeksów pracy

WASZYNGTON. Przywódcy grup senatu i Izby reprezentantów na naradzie z przedstawicielami rządu doszli do porozumienia co do uchwały, mocą której istnienie organizacji N.I.R.A. zostanie przedłużone do dnia 1 kwietnia 1936 r., a jednocześnie wszystkie pełnomocnictwa prezydenta do zatwierdzenia lub narzucania kodeksów pracy zostaną skasowane.

Leaderzy kongresu spodziewają się, że prezydent w najbliższej przyszłości ogłosi orędzie do kongresu o konieczności podwyższenia podatku spadkowego dla zastąpienia dochodami z tego źródła wpływów, któremi dysponowała N. I. R. A.

Jaki będzie skład nowego gabinetu angielskiego?

LONDYN. Agencja Reutera donosi: Według ostatnich przewidywań, skład zrekonstruowanego gabinetu brytyjskiego będzie następujący: Baldwin — premjer, Macdonald — zastępca premjera, sprawy wewnętrzne — sir John Simon, kanclerz skarbu — Neville Chamberlain, lord-kanclerz — Hailsham, minister. spraw zagranicznych — Samuel Hoare, lord pieczęci prywatnej — Eden, min. wojny — lord Halifax, minister do spraw Indyj — markiz Zetland, min. dominjów — Thomas, min. kolonij — Malcolm MacDonald (syn premjera), min. lotnictwa — Cunliff Lister, min. handlu Runciman, pierwszy lord admiralicji — Eyres Monsell.

LONDYN. Agencja Reutera uzupełnia poprzednią wiadomość o składzie gabinetu Baldwina, donosząc, że stanowisko lorda pieczęci prywatnej obejmie lord Londonderry, a Eden wejdzie do gabinetu, jako minister bez teki.

Ciągłe nadużycia w Z.S.R.R.

MOSKWA. W Kijowie rozpoczął się proces przeciw 29 oskarżonym, w tem 12 urzędnikom sowieckiego komisarjatu Finansów i Bankowości, o miljonowe spekulacje, które z ich udziałem były dokonywane przez grupę spekulantów, działających pod pozorem rzemiosła. lub pseudospółdzielców. Obroty poszczególnych oskarżonych przewyższały miljon rubli rocznie. Działalność swą uprawiali oni w ciągu przeszło 2 lat.

W kilku słowach

— Rząd sowiecki przekazał generalnemu sekretarzowi Ligi Narodów, tytułem pierwszej składki członkowskiej sumę 400 tys. rubli.

— Angielska Izba Gmin uchwaliła w trzeciem czytaniu większością 386 przeciw 122 głosom projekt reformy ustroju konstytucyjnego Indji. Projekt, nad którym Izba Gmin debatowała 4 lata, został odesłany do Izby Lordów.

— Szwajcarska rada narodowa, w głosowaniu odrzuciła wniosek o udzielenie kredytu 30 tys. fr. szwajc. na cele olimpjady berlińskiej. Przeciwko wnioskowi głosowało 82, a za wnioskiem 52 gł.

— W Hamburgu ścięty został komunista Schulze, członek bojówki „Czerwonego Frontu", skazany na śmierć za szereg morderstw politycznych, dokonanych w r. 1933.

Co przynosi numer dzisiejszy

CZY NIE ZA WCZEŚNIE? (art. wst.).

UTWORZENIE KOMITETU NACZELNEGO UCZCZENIA PAMIĘCI MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO.

PRZEOBRAŻENIA W PRASIE LWOWSKIEJ I JEJ STAN OBECNY.

MŁODZI I NAJMŁODSI W IPS.

ISLAM SIĘ BUDZI.

PRZED ROZGRYWKAMI O PUHAR DAVISA (wywiad z kapitanem drużyny południowo-afrykańskiej).

Pijcie znakomite piwa i doborowe lemoniady znanego browaru Franciszka BRAULIŃSKIEGO

Czy nie za wcześnie?

W chwili, kiedy piszemy artykuł niniejszy, sytuacja we Francji nie jest jeszcze wyjaśniona — być jednak może, iż już jutro rano Czytelnicy nasi wraz z artykułem, dostaną również wiadomość o utworzeniu gabinetu pod przewodnictwem min. Pietri — albo może nawet i kogo innego. Gabinet ten, powstały w chwili niemal paniki, prowadzony przez polityka może bardzo zdolnego i wytrawnego, ale w każdym razie nie najwybitniejszego, nie dorastającego bynajmniej do miary ludzi takich, jak choćby Poincare, ma w sobie już w chwili urodzenia zarodki swej zguby i wedle wszelkiego prawdopodobieństwa nie ma przed sobą zbyt długiego żywota. To poczucie niepewności w stosunku do nadchodzącego gabinetu ministra Pietri lub innego, połączone z uczuciem zdumienia, jakie towarzyszyło ostatniemu przesileniu — którego kulminacyjnym punktem była półdniowa prezydentura p. Bouisson — zwróciło uwagę całego świata na stosunki, panujące we Francji i dało asumpt do niezawsze w tonie dla Francji życzliwym utrzymanych komentarzy, utyskiwań i interpretacyj, usiłujących w swoisty sposób oświetlić to, co się tam dzieje.

Celuje w tem prasa niemiecka. Biorąc za punkt wyjścia stosunki panujące obecnie w Niemczech, usiłuje prasa ta dowieść, iż w niesłychanej chwiejności gabinetów francuskich tkwi poważne niebezpieczeństwo dla polityki francuskiej i groźne memento dla jej ustroju wewnętrznego. Pisze się też w związku z tem o anarchji życia politycznego we Francji i patetycznie biada się nad zanikiem jej prestiżu na terenie międzynarodowym.

Nie tak daleko może idzie prasa polska, ale i u nas nie brak pełnych namaszczenia biadań i rozdzierania szat nad „gorszącem widowiskiem" ostatnich dni paryskich.

Czy nie trochę za wcześnie na to rozdzieranie szat? Czy nie należałoby trochę ostrożniej zabierać się do tego biadolenia nad losem Francji?

Niewątpliwie to, co dzieje się obecnie we Francji — zwłaszcza na tle całkowicie ustabilizowanych rządów w innych mocarstwach Europy — robi chwilami wrażenie jakiegoś niepokojącego obłąkanego tańca na miętności politycznych. Żadne inne państwo nie mogłoby sobie pozwolić na taką zabawę i musiałoby za nią zapłacić bardzo drogo. Być może, iż w rezultacie odbije się to również i na Francji — a mimo to jest rzeczą oczywistą i jasną, iż przesilenia te mają we Francji charakter daleko mniej groźny i że właśnie Francja prędzej, niż każde inne państwo może sobie na nie pozwolić.

Składa się na to wiele przyczyn. Między innemi i to, że Francja ciągle jeszcze rozporządza zwartemi kadrami doskonale wyrobionej, wytrawnej biurokracji. Ona to właściwie rządzi krajem i kieruje jego polityką. Ministrowie we Francji od dłuższego już czasu są właściwie tylko adwokatami rządu, wyznaczanymi dla utarczek z Izbą i dla obrony rządu przed jej atakami. Zmiana adwokata nie oznacza jeszcze upadku systemu rządzenia.

Przy pozornej, zupełnej płynności stosunków politycznych we Francji, nawet w roli tych adwokatów-ministrów, występują zresztą przez długi bardzo czas wielokrotnie te same osoby. Upadek gabinetu we Francji czy obalenie tego czy innego ministra nie oznacza jego usunięcia z widowni politycznej. Ci ludzie wracają i wracają często bardzo prędko. Wiadomo, jaką kolekcję dymisyj i nominacyj miał choćby taki Briand. Kiedy się czyta historję Francji przedwojennej, ze zdumieniem zauważa się nazwiska tych samych polityków, którzy i dziś odgrywają jeszcze czynną rolę. Jeżeli na tę sprawę spojrzeć z tego punktu widzenia, trzeba stwierdzić, iż rzadko który kraj ma właśnie taką stałą, wypróbowaną gwardję ludzi, którzy w takich czy innych kompletach rządzą stale państwem.

We Francji przytem przesilenie rządowe nie jest bynajmniej taką katastrofą, za jaką zwykło się je uważać w innych krajach. Francuzi przywykli już do tego widowiska i uważają je za coś w rodzaju klapy bezpieczeństwa dla zbyt wybujałych namiętności politycznych. To trochę odświeża powietrze, daje ujście długo tłumionym niechęciom czy urazom, pozwala od czasu do czasu zrewidować przyjęty system rządzenia i przewietrzyć go w ogniu dyskusji.

Oczywiście na tego rodzaju „klapę bezpieczeństwa" pozwolić sobie może jedynie kraj tak potężny i silny, jak Francja. Poważny kryzys gospodarczy, jaki Francja teraz przeżywa, nasuwa zresztą pewne wątpliwości co do tego, czy ciągle jeszcze zabawa ta jest naprawdę tak bezpieczna, jaką była dawniej — w każdym jednak razie na rozdzieranie szat i pisanie o „samobójczym geście Izby" — jak to zrobiło pewne polskie pismo — jest chyba jeszcze grubo za wcześnie.

N.

Uroczyste posiedzenie Sejmu i Senatu

ku czci Marszałka Piłsudskiego

Wczorajsze posiedzenie Sejmu, pierwsze w obecnej sesji nadzwyczajnej, poświęcone było uczczeniu pamięci Marszałka Piłsudskiego. Na sali liczny komplet posłów, rząd obecny in corpore.

Na wstępie posiedzenia marszałek Świtalski zawiadamia izbę, że dnia 1 czerwca b. r. otrzymał zarządzenie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej o otwarciu Sesji Nadzwyczajnej Sejmu dla załatwienia następujących spraw: Ustawy o wyborze Prezydenta Rzeczypospolitej, ordynacji wyborczej do Sejmu i ordynacji wyborczej do Senatu.

Po tem zawiadomieniu marszałek otworzył posiedzenie.

HOŁD IZBY JÓZEFOWI PIŁSUDSKIEMU

Marszałek: Wzywam Wysoką Izbę, by — powstawszy — milczeniem oddała hołd Józefowi Piłsudskiemu.

(Wszyscy wstają — dłuższa chwila milczenia).

Marszałek: Imieniem Sejmu składam jak najbardziej gorące podziękowanie wszystkim ciałom ustawodawczym innych państw, które zamanifestowały swoje współczucie z naszym bólem.

ZMIANY W RZĄDZIE

Następnie marszałek zawiadomił Izbę o zmianach jakie zaszły w rządzie od chwili zamknięcia Sesji Sejmu w dniu 28 marca b. r.

WNIOSKI

Sekretarz p. Skrypnik odczytuje następujące wnioski, które wpłynęły do laski marszałkowskiej:

1) Wniosek posłów z Klubu parlamentarnego B. B. W. R. w sprawie ordynacji wyborczej do Sejmu, 2) Wniosek posłów z klubu parlamentarnego B. B. W. R. w sprawie ordynacji wyborczej do Senatu, 3) Wniosek klubu parlamentarnego B. B. W. R. w sprawie ustawy o wyborze Prezydenta Rzeczypospolitej, 4) Wniosek Związku parlamentarnego polskich socjalistów w sprawie ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu.

Wnioski te Marszałek odesłał do Komisji Konstytucyjnej, poczem zamknął posiedzenie, które trwało pięć minut.

W SENACIE

Bezpośrednio po posiedzeniu sejmu odbyło się posiedzenie senatu, również poświęcone uczczeniu pamięci Marszałka Piłsudskiego. Marszałek **Raczkiewicz** wygłosił następujące przemówienie:

Zwołałem posiedzenie, byśmy jako Senat Rzeczypospolitej uczcili pamięć Józefa Piłsudskiego. Naród odprowadził prochy do krypty Wawelskiej. Imieniem Polski żegnał Je Pan Prezydent Rzeczypospolitej. Pochylmy dziś głowy przed Duchem Józefa Piłsudskiego i przez ciszę i skupienie złóżmy Mu nasz najgłębszy hołd. (Dłuższa chwila ciszy). Senat Rzeczypospolitej złożył uroczysty hołd pamięci Wskrzesiciela Ojczyzny.

W pierwszych dniach żałoby Senat otrzymał kondolencje od szeregu Senatów i Izb Wyższych z zagranicy, mianowicie od Senatu Republiki Francuskiej, od Izby Wyższej Węgierskiej, od Senatu Królestwa Italji, od Senatu Królestwa Rumunji i od Senatu Królestwa Jugosławji. Ponadto na posiedzeniu Senatu Italji przewodniczący p. Federzoni poświęcił pamięci Marszałka Piłsudskiego żałobne przemówienie, do którego przyłączył się szef Rządu Benito Mussolini. W Izbie Wyższej Węgierskiej takież przemówienie wygłosił przewodniczący hr. Szechenyl. Senat Jugosłowiański reprezentowała specjalna delegacja na pogrzebie z wiceprzewodniczącym Ploj na czele. Te świadectwa przyjaznego współczucia i zrozumienia wielkości naszej żałoby Senat Rzeczypospolitej zachowa we wdzięcznej pamięci.

Wniosek o nadanie uniwersytetowi warszawskiemu nazwy

„Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego"

wręczony p. ministrowi Oświaty

P. minister Wacław Jędrzejewicz, przyjął wczoraj delegację Uniwersytetu warszawskiego w osobach rektora prof. Stefana Pieńkowskiego, prorektora prof. Czubalskiego oraz dziekanów wszystkich wydziałów Uniwersytetu. Delegacja złożyła p. ministrowi wniosek Senatu w sprawie nadania Uniwersytetowi warszawskiemu nazwy „Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego".

Wniosek ten, podpisany przez rektora, prorektora, dziekanów i przedstawicieli wszystkich wydziałów brzmi:

„Na porozbiorowych zwaliskach Rzeczypospolitej powstał Uniwersytet w Warszawie.

Ale w bezwolnej Polsce nie mógł on spełniać posłannictwa wszechnicy narodowej.

Więc, ilekroć przeszło tętno myśli polskiej i podniosła się żagiew buntu przeciw więzom niewoli, waliły się coraz wyraźniej dotychczasowe spoidła uniwersytetu z duszą polską, aż wreszcie stał się w zamierzeniach swych jej zaprzeczeniem, mowy polskiej prześladowcą, nadziei polskiej grabarzem.

Odrodzony w Warszawie, opiera swój byt na fundamentach, jakie mu dała niepodległość Polski.

Jego udziałem stało się odtąd karmić pokolenia nowe czarem polskiej wiedzy o chwale Ojczyzny.

Świadom jest tego, że swój byt wolny wywodzi w dzieła wskrzesiciela Polski — Józefa Piłsudskiego.

I Jego ma za swego założyciela.

Tedy blaskiem Jego Imienia pragnie zdobić imię swoje, aby odtąd nazawsze tego Uniwersytetu nauczyciele i uczniowie szli wzorem Józefa Piłsudskiego w oddaniu Ojczyźnie bezgranicznem, w umiłowaniu nauki głębokiem, w osiąganiu celu niezłomnem.

Dając wyraz swej woli, uniwersytecki Senat akademicki w uchwale powziętej jednomyślnie w dniu wielkiej żałoby narodowej po zgonie Józefa Piłsudskiego, postanowił nadać naszemu Uniwersytetowi nazwę: „Uniwresytet Józefa Piłsudskiego" i prosi p. ministra W. R. i O. P. o wyjednanie dla uchwały tej sankcji ustawodawczej.

P. minister Jędrzejewicz podziękował w imieniu rządu delegacji za wybranie przez Senat Uniwersytetu warszawskiego tej formy uczczenia pamięci Marszałka Piłsudskiego i zapewnił, że ze swej strony podejmie niezwłocznie wszystkie niebędne kroki, aby wniosek Senatu o nadanie Uniwersytetowi warszawskiemu nazwy „Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego" — jak najprędzej zrealizować.

Deklaracja kardynała wrocławskiego

w sprawie uchybień przeciw państwu niemieckiemu

BERLIN. Kardynał wrocławski Bertram wydał deklarację, która w dosłownym tekście brzmi następująco:

1) stwierdza się, że uchybienia przeciwko państwu i społeczeństwu niemieckiemu potępia się najpoważniej również ze strony kościelnej. Potępienie to powtarza się ponownie bez żadnych ograniczeń.

2) władze kościelne, wykonywujące z urzędu swój obowiązek rozpoczną po prawnem zakończeniu procesów karnych postępowanie kanoniczne ze swej strony.

3) nie było i nie jest zamiarem deklaracji arcybiskupiej kurji wrocławskiej zajmować stanowisko przeciwko dotychczasowym wyrokom lub podnosić jakiekolwiek zarzuty przeciwko niemieckiemu prawodawstu. Prawodawstwo niemieckie ustanowiło wyraźny rozdział pomiędzy Kościołem katolickim i katolickiemi zakonami z jednej strony a pojedyńczymi oskarżonymi z drugiej. W pojęciu tem godzę się najzupełniej z resztą urzędów biskupich.

Deklaracja ta ukazała się po znanych wystąpieniach kurji biskupiej we Wrocławiu i po ostrej burzy w prasie nacjonalistycznej, jaką wywołała poprzednia deklaracja.

Gen. Rydz-Śmigły u ambasadora Noela

Generalny inspektor sił zbrojnych, generał Rydź-Śmigły, rewizytował wczoraj ambasadora francuskiego w Warszawie, p. Leon Noel, który złożył mu wizytę w dniu 5-m b. m.

Huragan nad powiatem limanowskim

KRAKÓW. W nocy ze środy na czwartek, przeszedł nad częścią powiatu limanowskiego gwałtowny huragan, połączony z burzą gradową. We wsi Limanowa huragan wywrócił kilka budynków. W jednym ze zniszczonych budynków poniósł śmierć gospodarz Błażej Kornas.

Głodówka aresztantów

PIOTRKÓW. Zarząd miejski w Sulejowie postanowił wstrzymać aresztantom w areszcie miejskim wypłatę t. zw. strawnego, wynoszącego 60 gr. od osoby, a wzamian za to uchwalił wydawać aresztantom wyżywienie z własnej kuchni. Kiedy uchwałę zarządu miejskiego zakomunikowano aresztantom, na znak protestu rozpoczęli oni głodówkę. Wszystkich aresztantów pod silną eskortą przewieziono do więzienia w Piotrkowie dla dalszego odbycia kary.

Krwawe zajścia w kopalni rudy żelaznej

BIAŁOGRÓD. W kopalni rudy żelaznej Bor doszło dziś do krwawego starcia pomiędzy żandarmerją a grupą włościan, którzy domagali się odszkodowania za straty, wyrządzone im przez kopalnie wskutek ulatniania się gazów.

Ofiarą zajść padło kilka osób zabitych i kilkanaście ranionych.

Paryski sąd przysięgłych uniewinnił

b. ministra sprawiedliwości

PARYŻ. B. minister sprawiedliwości Rene Renoult, oskarżony o nadużywanie wpływów politycznych dla korzyści materjalnych, został uniewinniony przez sąd przysięgłych departamentu Sekwany. W czasie obrad jury grupa młodzieży wtargnęła do pałacu Sprawiedliwości z okrzykami: „Precz ze złodziejami". Policja usunęła manifestantów z gmachu sądu.

Podejrzana broń na dworcu paryskim

PARYŻ. Jeden z inspektorów kolejowych wykrył w bagażu, oddanym przed kilku miesiącami na przechowanie na dworcu St. Lazare znaczną ilość broni i amunicji, a mianowicie granaty ręczne i kilkanaście pistoletów szybkostrzelnych z nabojami. Bagaż oddany był na przechowanie w początku października 1934 r. Policja zdołała ustalić, że pistolety są tego samego typu, co pistolet użyty przez mordercę króla Aleksandra i ministra Barthou, wobec tego powstało przypuszczenie, że terorysci chorwaccy przygotowywali broń do drugiego zamachu na wypadek nieudania się pierwszego.

Naczelny Komitet uczczenia pamięci Marszałka Piłsudskiego

ukonstytuowany

W sali assamblowej na Zamku odbyło się wczoraj po przewodnictwem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej posiedzenie konstytuujące naczelnego komitetu uczczenia pamięci Marszałka Piłsudskiego.

Na posiedzenie przybyło około 130 osób, powołanych przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, a mianowicie: premjer Sławek, marszałkowie izb ustawodawczych, generalny inspektor sił zbrojnych, gen. Śmigły-Rydz, b. premjerzy, prof. Bartel, Prystor, Jędrzejewicz i Kozłowski, ks. kardynał Kakowski, wszyscy członkowie rządu, prezes Najwyższej Izby Kontroli gen. Krzemieński, prezesi Sądu Najwyższego, Najwyższego Trybunału Administracyjnego i prokuratorji generalnej, wiceprezes organizacji weteranów 1863 roku, Wiktor Malewski, inspektorowie armji, wojewodowie, ks. biskup Gawlina, przedstawiciele episkopatu katolickiego, prawosławnego, luterańskiego, ewangelicko - reformowanego, nadrabin prof. Schor, Mufti dr. Szymkiewicz, Chachan Karaimów Seraja Szapszał, rektorzy szkół akademickich i prezesi towarzystw naukowych Warszawy, Krakowa, Lwowa, Wilna, Poznania i Lublina, prezydenci miast Warszawy, Krakowa, Lwowa, Poznania, Katowic i Grudziądza, oraz szereg osób powołanych równie jak powyższe imiennie przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Przemówienie P. Prezydenta Rzeczypospolitej

Pan Prezydent otworzył posiedzenie przemówieniem następującem:

Zgon Pierwszego Marszałka Polski stał się ciosem, który sięgnął najgłębszych pokładów naszych uczuć i dobył z nich szlachetną potrzebę zjednoczenia się wszystkich obywateli w hołdzie dla nieśmiertelnej wielkości Józefa Piłsudskiego.

W dziejach naszych trudnoby znaleźć przykład równie powszechnego w Rzeczypospolitej odzewu dusz. Lecz też nigdy w dziejach podobnego ojczyzna nie traciła rycerza.

W ciężkich dniach żałoby, jakże wielkiem pokrzepieniem winna być dla wszystkich świadomość, że wzniosłość naszego zbiorowego bólu podąża za wielkością utraconego wodza.

W imieniu Majestatu Rzeczypospolitej, nad którym pieczę powierzyła mi ufność rodaków, stwierdzam fakt doniosły i bezcenny, że naród, który złożył tak przekonywujący dla całego świata dowód umiłowania wielkości, wniesionej do naszego życia i dziejów przez Józefa Piłsudskiego, — sam staje się wielkim i do wielkości dąży. A tem samem urzeczywistnia on naczelny cel bezprzykładnej ofiary, jaką na ołtarzu narodowym złożył Marszałek z siebie, swego życia i swego genjuszu.

Forma hołdu najbardziej godna Józefa Piłsudskiego i wierzę pełnią mojej wiary, że stanie się ona ideą przewodnią naszej pracy codziennej, naszej ambicji obywatelskiej i naszej troski publicznej.

Rozumiem jednak i podzielam pobudki ujawnionych w całym kraju postanowień — wzniesienia zdrowym wysiłkiem widomych i trwałych symbolicznych wyrazów czci dla Wielkiego Marszałka, — przekazania zgłosek najdroższego wszystkim Imienia wiekotrwałym marmurom, utrwalenia najbliższej sercom postaci Bohatera i śladu każdego Jego kroku, ufundowania dzieł, godnych uczuć obywateli i Imienia Marszałka.

By szlachetne te zamierzenia uchronić przed rozproszeniem, uznałem za słuszne wyjść na spotkanie zrodzonym wśród społeczeństwa inicjatywom sharmonizowania wszystkich akcyj, mających za cel trwałe uczczenie Marszałka i w tym celu zaprosiłem tu dzisiaj Was, Szanowne Obywatelki i Obywatele, jako naczelny komitet uczczenia pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego, którego pracami pragnę — za Waszą zgodą kierować osobiście, przy pomocy prezydjum, a przez komitet wykonawczy.

Kończąc swe przemówienie, Pan Prezydent udzielił głosu gen. Wieniawie - Długoszowskiemu, który z Jego polecenia przeprowadził prace przygotowawcze.

Referat gen. Wieniawy-Długoszowskiego

Gen. Wieniawa - Długoszowski przedstawił referat, w którym powiedział między innemi:

Wszędzie, na wszystkich krańcach Polski, we wszystkich najmniejszych jej zakątkach, rodzą się samorzutnie najrozmaitsze pomysły i projekty uczczenia Marszałka. Nie sposób wyliczyć w tem miejscu wszystkich. Nie wszystkie zresztą skrystalizowały się ostatecznie, nie wszystkie jeszcze dotarły do naszej wiadomości. Wiele wśród nich jest wzniosłych, wiele mądrych i praktycznych, wiele serdecznych, wiele przewidujących, wiele mających duże znaczenie społeczne. W sumie wszystkie mają jeden brak, brak, polegający na nadmiarze. Słabą stroną wszystkich jest to, że jest ich za wiele. W tej powodzi projektów tryskającej z uczuć najszlachetniejszych mogą utonąć wszystkie, nawet najwznioślejsze zamierzenia. Złymi bylibyśmy uczniami Marszałka, my tu na tej sali zebrani, my wszyscy obywatele całej Rzeczypospolitej, gdybyśmy w tej mnogości nie widzieli niebezpieczeństwa, złymi bylibyśmy jego uczniami, niegodnymi spadkobiercami jego dziedzictwa, gdybyśmy wysiłków naszych skupić, zestrzelić w jedno, lub kilka potężnych ognisk nie chcieli i nie umieli.

Nie wynika z tego, aby zadaniem komitetu było bezwzględne hamowanie regjonalnej, czy prowincjonalnej inicjatywy uczczenia Budowniczego Polski pomnikiem, postawionym w tem, czy innem mieście, miasteczku, czy wiosce, pod warunkiem, że na wystawienie go znajdą się na miejscu odpowiednie fundusze bez apelowania na ten cel do ofiarności ogółu społeczeństwa bez stukania do rządu, by do ukończenia ponad siły i środki zamierzonych prac dopomógł.

Do tych regjonalnych poczynań, które na własne tylko powinny rachować siły i środki, nie można oczywiście zaliczać Krakowa, Warszawy i Wilna.

Obok kopca, sypanego w Krakowie na Sowińcu rękami obywateli z całej Rzeczypospolitej, na wszystkich mieszkańców naszej Ojczyzny spada obowiązek przyczynienia się do tego, by trumna z najdroższymi dla nas Zwłokami spoczęła w sarkofagu, godnym sprawcy tylu zmartwychwstańczych cudów nad Wisłą, boć przecie zwycięstwo w r. 1920 nie było jedynym cudem, który Opatrzność zdziałała genjuszem Marszałka na naszych ziemiach.

Zrozumiałą także i naturalną jest rzeczą, że mieszkańcy całej Polski muszą się podzielić troską o to, jakim będzie pomnik Marszałka w Warszawie i staraniem, aby rozmiarami, pomysłem, wartością jako dzieło sztuki, przy solidarnej pracy rzeźbiarzy, architektów i urbanistów stał się potężnym symbolem skoncentrowanych w Nim wielkości, t. j. wielkości Józefa Piłsudskiego, wielkości Rzeczypospolitej i wielkości naszej stolicy. W łonie stołecznego komitetu zrodziła się już myśl tak piękna i tak przytem z działalnością Marszałka, tak organicznie z rozbudową Warszawy związana, że jej zrealizowanie sprawi napewno, iż nareszcie cała Polska będzie dumna ze swej stolicy.

W końcu, lecz nie na ostatku Wilno, umiłowane Komendanta Wilno, narzuca się samo tysiącem serdecznych wspomnień, wiążących je z Jego osobą.

Pożądanem natomiast byłoby, aby wszystkie regjonalne inicjatywy, wzorem stołecznego warszawskiego komitetu, uzgodniły swe plany z komitetem naczelnym. Może w ten sposób zdołalibyśmy znaleźć wyraz plastyczny, styl epoki Piłsudskiego, nie w jednolitości, nie w monotonji, lecz we wspólnocie i więzi wewnętrznej, jakiemi cały naród został związany — żałobą w Jego śmierci i chwałą w Jego nieśmiertelności.

Obawiam się nieco, aby praktyczność i użyteczność w projektach uwiecznienia pamięci Komendanta, nie zatriumfowała dyktatorsko nad wielkością i pięknem. Szpitale, przytułki, koleje, drogi, szkoły i t. d. w normalnym prac państwowych, czy społecznych, programie, budować musimy i nic oczywiście nie stoi na przeszkodzie, by je łączyć z postacią Marszałka, by je chrzcić Jego imieniem. Ale budowanie ich, oraz tworzenie jest obowiązkiem państwa i społeczeństwa, a samo spełnienie obowiązku i tylko obowiązku nie wydaje mi się właściwem uczczeniem naszego Patrona. Niezwykłość Jego postaci, Jego wielkości, jego czynów, nauk i tych fluidów natchnienia, które wszyscy czujemy w rozedrganych sercach, i które jeszcze długo będą kierować naszemi poczynaniami, każą nam w skupionym wysiłku niezwykłych szukać rozwiązań, wystrzelających ponad prac naszych codzienność, podobnie, jak On przerósł przeszłość naszą i teraźniejszość i jak pewno długo jeszcze, — bardzo długo — nad przyszłością naszą królować będzie.

Komitet przez swoje organa wykonawcze rozpatrzy wszystkie istniejące projekty, a po uzyskaniu zgody na nie Pani Marszałkowej Aleksandry Piłsudskiej, oraz aprobaty Pana Prezydenta przystąpi do ich realizowania, lub raczej całą siłą pomoże do ich urzeczywistnienia.

Dziś zwracamy się tylko z apelem do wszystkich obywateli Rzeczypospolitej, do rozproszonych za oceanami po dalekich krańcach ziemi naszych rodaków, aby w zrozumieniu konieczności i celowości zbiorowego wysiłku, wyzbyli się partykularnych, choćby i bardzo nęcących projektów.

Na zakończenie nie waham się przeto wezwać jaknajszersze rzesze obywateli, którym leży na sercu utrwalenie w dostojnym i potężnym kształcie pamięci Największego w dziejach Polski męża, aby dobrowolnymi składkami, rozłożonemi nawet na czas dłuższy, w formie opodatkowania się, raz jeszcze podkreślam dobrowolnego, ruszyli zwartą falą, składając swe ofiary na ręce komitetu naczelnego.

Władze Komitetu

Po referacie Pan Prezydent oświadczył, że w celu nadania komitetowi form organizacyjnych powołuje prezydjum i wydział wykonawczy.

Do prezydjum komitetu Pan Prezydent powołał prezesa Rady Ministrów — Walerego Sławka, generalnego inspektora sił zbrojnych — generała Rydza - Śmigłego, J. E. ks. Kardynała — Aleksandra Kakowskiego, marszałka Sejmu — Kazimierza Świtalskiego, marszałka Senatu — Władysława Raczkiewicza, pułkownika Aleksandra Prystora, kierownika ministerstwa Spraw Wojskowych — generała Tadeusza Kasprzyckiego, inspektora Armji — generała Kazimierza Sosnkowskiego, wiceministra — generała Sławoj-Składkowskiego.

Do wydziału wykonawczego Pan Prezydent powołał: generała Wieniawę Długoszowskiego, któremu równocześnie zlecił kierownictwo wydziału wykonawczego, posła Tadeusza Brzęk-Osińskiego, prezesa Banku Gospodarstwa Krajowego — generała Romana Góreckiego, profesora Wojciecha Jastrzębowskiego, podsekretarza Adama Koca, posła Bogusława Miedzińskiego. podsekretarza Krzysztofa - Siedleckiego, prezydenta miasta Warszawy — Stefana Starzyńskiego, redaktora Wojciecha Stpiczyńskiego, profesorową Antoniową Sujkowską, prezesa Artura Śliwińskiego.

Do komisji rewizyjnej Pan Prezydent powołał: prezesa Najwyższej Izby Kontroli — generała Jakóba Krzemieńskiego, pierwszego prezesa Sądu Najwyższego — Leona Supińskiego, prezesa Prokuratorji Generalnej — Stanisława Bukowickiego, prezesa Banku Polskiego—Władysława Wróblewskiego, senatora Augusta Zaleskiego.

Podpisanie aktu utworzenia Komitetu

Wreszcie Pan Prezydent odczytał tekst aktu utworzenia naczelnego komitetu:

Działo się na Zamku Królewskim w Warszawie dnia szóstego czerwca roku tysiąc dziewięćset trzydziestego piątego.

— My, współcześni Józefa Piłsudskiego, świadkowie Jego wielkich czynów, a również Jego podkomendni, żołnierze i uczniowie, którym dane było w Jego epoce żyć i pracować — w przekonaniu, iż naród cały z poczynaniami naszemi się jednoczy — przystępujemy do stworzenia pomników, które byłyby godnem uczczeniem pamięci Zmarłego Wodza — i w tym celu — powołani przez Prezydenta Rzeczypospolitej — konstytuujemy się pod Jego przewodnictwem jako: Naczelny Komitet uczczenia pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego

i zaproponował obecnym, by pod aktem tym położyli swe podpisy, pierwszy kładąc na nim swój podpis.

Po złożeniu przez wszystkich obecnych podpisów na akcie, Pan Prezydent posiedzenie zamknął.

WSZYSCY WYGRYWAJĄ U WOLANOWA!

...w skład jednego z teatrów dzielnicowych, które prowadzić będzie od nowego sezonu T.K.K.T., wejdzie zespół teatru „Comoedia". Obecnie toczą się narady nad ustaleniem repertuaru dla teatrów dzielnicowych.

Udział wielkiego przemysłu przy budowie Kopca im. Marszałka Piłsudskiego

Ministerstwo Przemysłu i Handlu komunikuje:

Przemysł górniczo-hutniczy zrzeszony w Polskiej Konwencji Węglowej, Unji Polskiego Przemysłu Górniczo - Hutniczego i Związku Pracodawców — zamiast wieńców i kwiatów na trumnę ś. p. Marszałka Piłsudskiego złożył kwotę 20.000 zł. na budowę Kopca Jego imienia w Krakowie.

Pozatem zostały złożone następujące ofiary w naturze: rafinerje nafty przekazały kierownictwu budowy Kopca 1 cysternę benzyny; fabryki lin ofiarowały 300 metrów lin stalowych pocynkowanych różnych wymiarów do urządzeń przy pracach. Wreszcie w przygotowaniu znajduje się sprawa udzielenia Komitetowi Budowy Kopca przez huty żelazne 6 ton prętów żelaznych różnych wymiarów, 2.000 metrów bież. rur, 500 łopat, a przez przemysł metalurgiczny wypożyczenie większej ilości wagonetek wywrotnych, taczek żelaznych i szyn; wreszcie przez cementownie kilkudziesięciu wagonów cementu.

Z Muzeum Przemysłu i Techniki

Zbiory Muzeum Przemysłu i Techniki uzyskały ostatnio b. poglądowy model windy osobowej w ruchu, a pozatem niezwykle precyzyjny model kotła parowego, wykonany i ofiarowany Muzeum przez Dyrekcję Cukrowni w Chodorowie.

Po dostarczeniu pozostałych modeli obecnie wykonywanych przez inne Cukrownie polskie, nasze Muzeum będzie jedynem na świecie, które będzie posiadać pełną serję modeli kotłów parowych w jednej skali o wielkiej wartości dydaktycznej.

Muzeum Przemysłu i Techniki wzięło udział w „Pociągu — Wystawie", gdzie zorganizowało wagon, w którym zostały zilustrowane w zmniejszeniu liczne tablice i modele znajdujące się w Muzeum. Da to możność szerokim rzeszom ludności prowincjonalnej zapoznania się z celami, dorobkiem i wartością zbiorów muzeum.

Benesz wyjechał do Moskwy

PRAGA. Minister Benesz wyjechał do Moskwy.

Militaryzacja uniwersytetów austrjackich

WIEDEŃ. Rada państwa zaaprobowała projekt nowej ustawy o uniwersytetach. Ma ona za zadanie wychowanie młodzieży akademickiej w duchu patrjotycznym, czemu nie czyniła zadość dawna ustawa w roku 1873, oparta na zasadach liberalnych Żądanie to osiągnięte ma być 1) drogą wykładów ideowych i historycznych o podstawach państwa austrjackiego oraz na tematy państwowe, 2) przez zobowiązanie młodzieży akademickieji do udziału w ćwiczeniach fizycznych, 3) przez obowiązkowe uczestniczenie w letnich obozach uniwersyteckich.

ISLAM SIĘ BUDZI...

W jakim obudzi się kolorze?

Znane wydarzenia w Mandżurji przez długi czas skupiały uwagę całego świata na tym odcinku Azji, gdzie toczyła się nietylko wojna, ale i jedna z najciekawszych rozgrywek politycznych, prowadzonych przez rosnącą w potęgę Japonję. Gra została zakończona zwycięstwem „kraju Wschodzącego Słońca". Nowokreowane, rzekomo niezawisłe państwo Mandżuko leży dziś u stóp Japonji, oczywiście najzupełniej uległe i posłuszne, gotowe na wszelkie jej rozkazy.

Teraz gra toczy się o stawkę **Mongolji zachodnio - środkowej** oraz o znacznie dalej położonej na zachód **Sinkiang, czyli chiński Turkiestan.** Do akcji wprowadzono na razie tylko dyplomację i wojskowych emisarjuszy spełniających podobną rolę.

Niezmiernie interesujące jest to zwłaszcza, co się dzieje na terenie Turkiestanu. O ile bowiem w bliskiej państwu Mandżuko Mongolji, przy lada nadarzającej się sposobności, będzie można zapewne dość łatwo wprowadzić w grę japońskie armaty i karabiny maszynowe, czyli innemi słowy zastosować środki najpospolitsze, o tyle z Turkiestanem rzecz jest — nietylko ze względu na odległość — trudniejsza.

GDY HULAŁ W TURKIESTANIE GENERAŁ MA

Grasuje tam od dwóch lat, dziś już mniej czynny ale — możnaby rzec — przyczajony do nowego skoku osławiony **generał Ma.** Pełne nazwisko tego awanturnika liczącego zaledwie 23 lata(!) brzmi Ma - Czung - Ying.

W roku ubiegłym imię jego było głośne. Dźwięk tego imienia siał strach i trwogę. I temu też przypisać w dużym stopniu należy — niepowodzenie zuchwałych planów ambitnego generała. Tam, gdzie docierały jego hordy konne odbywały się **rzezie straszliwe,** których ofiarą padała ludność niebiorąca czynnego udziału w walkach; palono domy, niszczono do cna dobytek — niewiadomo dlaczego, za co i po co... I to wzbudziło odruch, poprostu naturalny instynkt samoobrony. Po pierwszych, łatwych powodzeniach wałah konnych generała Ma we wschodnim Sinkiangu, spotkał go twardy i niedający się przełamać opór w północnej a klęska w zachodniej części tej prowincji.

Na wieść o zbliżających się hordach Ma zarządca chiński (rodzaj gubernatora) w północnem mieście Urumczi (Tihwa), nie dysponując własną siłą zbrojną, zaangażował **płatnych najemników** rekrutujących się z niedobitków t. zw. **białej armji rosyjskiej.** To źle uzbrojone, ale walczące zacięcie wojsko (w grę wchodzi tu „być albo nie być", gdyż zwycięstwo Ma pociągnęłoby za sobą wydanie tych straceńców — Sowietom) stawiło w ciągu kilkutygodniowych walk **opór najzupełniej skuteczny.** Ma zwrócił się na zachód ku miastom Kaszgor, Yarkand i Khotan, gdzie go **przywitali ogniem i żalazem Kirgizi.**

Z rozbitem i zdziesiątkowanem swem wojskiem **wycofał się Ma do Sowietów** i gdzieś tam czyha nad granicą. Był początkowo aresztowany przez Sowiety, jako stronnik Japonji, dziś jest brany w rachubę jako — być może — **przyszły atut** w grze, którą poprowadzą Sowiety...

WIELKIE PLANY JAKÓBA BERGA

Ale Ma miał na celu nietylko rozbój. Miał plan wielki, zuchwały. Jego celem było utworzenie **nowego potężnego państwa, któreby złączyło w sobie wszystkie ludy islamu, zamieszkujące Azję Centralną.** Sam Ma, choć Chińczyk, jest **mahometaninem** i takich też dobrał sobie do swojego wojska Chińczyków.

Myśl o stworzeniu takiego państwa sięga do niedawnych stosunkowo wzorów, jakie przed laty zaledwie 60-ciu dał **Jakób Berg,** „Napoleon azjatycki", osiadły już nawet na czas pewien w swojej „stolicy" Kaszgarze. Żywot tej efemerydy państwowej był krótki. Berg, człowiek o niemieckiem nazwisku i być może pochodzeniu, jednakże prawowierny i bardzo ideowy mahometanin, zorganizował w r. 1870 zbrojny ruch przeciw Chinom w Turkiestanie. Krwawe walki trwały przez lat blisko siedem. Gdy Berg umarł runęło natychmiast jego „państwo", które już, już zaczynało się stawać — na niewielkim zresztą odcinku — rzeczywistością. Część Turkiestanu zagarnęła Rosja, wschodnią część Chiny.

Plany Berga szły właśnie w kierunku stworzenia państwa panislamowego w Azji. A oto teraz ktoś nowy myśli o czemś podobnem tylko w większej skali.

NIEJAKI KEMAL

Generał Ma i niejaki Kemal. Oczywiście nie Mustafa Kemal, zasłużony dla republiki tureckiej Atatürk — jak się on zwie dzisiaj, — tylko inny Kemal, rodem z Turcji europejskiej. Jest to młody emigrant, idealista, podobno literat, którego sny o potężnem nowem państwie muzułmańskiem w Azji zbiegły się z podobnemi marzeniami generała Ma.

Gdy przegrał Ma, przegrał i ów Kemal. Ale nie zrezygnował, ani jeden, ani drugi. W grę wchodzą zresztą i inni działacze, żyjący „na emigracji" w Japonji. Jest tam i Abdul - Raszyd - Hasrat - Ibrahim i niejaki Mohamed Abdul Hai i wielu innych. A oto ich punkty oparcia, może tylko kruche słomki dla przędzy ich marzeń, może solidne, mocne gwoździe, na których da się kiedyś zawiesić godła państwowe nowego imperjum: **Japonja i Rosja Sowiecka.**

POTĘŻNI PROTEKTORZY

Tu się odbywa teraz arcyciekawa gra. **Japonja była pierwszym nowego ruchu protektorem.** Ruch ten był jej nawet bardzo na rękę, nietylko ze względu na upragnione rozbicie Chin, ale i **dotkliwe szkody jakie sprawić może Wielkiej Brytanji.** To jest jasne. Budzący się islam, żądny niezależności, ba! opanowany ambicją państwową, czemś więcej niż ambicją — dążeniem do skupienia całego tego fanatycznego żywiołu, skupienia i przeciwstawienia go rasie białej — to jest naprawdę coś dla Japonji szczególnie ponętnego...

Zajęta swemi sprawami Europa nie zauważyła prawie a w każdym razie nie przywiązywała większej wagi do faktu, że w r. 1933 **odbył się w Japonji kongres delegatów turecko - tatarskich z Azji.** Już wówczas Japonja wiedziała o tem, „co się święci" i na co się zanosi w Turkiestanie i przygotowywała grunt dla swoich wpływów.

Rosja sowiecka nie może w tej całej aferze politycznej ustalić zdecydowanej linji swego postępowania. Początkowo, gdy hordy generała Ma zagrażały miastu Urumczi, dostarczono broniącym się **władzom chińskim** pomocy w materjale wojennym, jakkolwiek materjał ten znalazł się w rękach... białogwardyjców rosyjskich. Ruch panislamowy przedstawiał się wtedy niejasno, pozatem starano się ze strony Sowietów akcentować **nastroje filochińskie,** na tle bardzo złych stosunków z Japonją.

Ale z czasem polityka poszła w innym kierunku. **Sowiety starają się dziś zdystansować Japonję, jako protektorkę poczynań panislamowych.** Chcą same zająć jej miejsce... Rozwija się na tem tle cicha, zażarta konkurencja. Rzecz oczywista, że ruch panislamowy pod protektoratem Sowietów przybrałby **specjalny charakter.** Byłby to ruch **komunistyczny.**

Japonja wykorzystuje tę okoliczność. **Sztabowi oficerowie japońscy** — emisarjusze uwijają się w przebraniu po Turkiestanie, prowadząc zaciekłą **antykomunistyczną propagandę.**

STANOWISKO WIELKIEJ BRYTANJI

Wielka Brytanja zachowuje się, jak dotychczas, dość biernie a w każdym razie nie przejawia wyraźniejszej aktywności. Podobno z **dwojga złego** mniejsze niebezpieczeństwo widzi W. Brytanja w akcji Sowietów, niż w działalności Japonji. W pierwszym wypadku bowiem miałoby się prawdopodobnie do czynienia z niebezpieczeństwem skomunizowania tylko Turkiestanu, przy uchronieniu od wpływów sowieckich innych terenów mahometańskiej Azji (z komunistycznem niebezpieczeństwem u siebie w Indjach W. Brytanja da-'e sobie radę skutecznie), w drugim — sprawa byłaby groźniejsza, pod opieką bowiem Japonji afera mogłaby zatoczyć naprawdę szerokie koła i niewiadomo do czego doprowadzić. Wiadomo, że japońska dyplomacja nie zasypia sprawy i w Afganistanie i w Iranie, wiadomo też, że cały ten plan traktuje poważniej, niż Rosja sowiecka i uchodzi wogóle w tej grze za groźniejszego partnera.

G—k.

Przed dzisiejszemi rozgrywkami o puhar Davisa

Specjalny wywiad „Kurjera Polskiego" z kapitanem drużyny południowo-afrykańskiej

Reminiscencje paryskie i perspektywy warszawskie

Podczas ostatniego treningu naszych przeciwników południowo-afrykańskich w rozgrywkach o puhar Davisa, udaje nam się dotrzeć do kierownika ich drużyny, p. Tom a Barkera. Jest to t. zw. „not playing captain" („niegrający kapitan"), starszy już siwy pan, ale jeszcze czerstwy i rumiany. Ponieważ świeżo wraca z wielkich zawodów o mistrzostwo Francji w Paryżu, zapytujemy go więc o wrażenia z tych zawodów, które z tak ogromnem zainteresowaniem śledził cały świat sportowy.

— Co do mnie — opowiada p. Barker — przewidziałem zgóry, że w grach pojedyńczych zwyciężą Perry i Sperling. Nie ulega wątpliwości, że Perry jest w tej chwili najlepszym graczem świata. Bije innych przedewszystkiem swoją szybkością. Zdumiewa błyskawicznością refleksów, orjentacji i biegu. Tem przedewszystkiem górował nad Crawfordem, który miał, zresztą, trudniejszą drogę do pół finału. Finału z Crammem nie widziałem, ale nie miałem żadnych wątpliwości co do wyniku, bo wystarczyło mi widzieć mecz Cramma z Austinem. Twierdzę stanowczo, że na trawiastym korcie Austin ten sam mecz wygrałby z Crammem, który już tego roku grał dużo na twardym korcie, a Austin nie. Ponieważ piłki na trawiastym placu kończą się znacznie szybciej, a odskakują także inaczej, różnica zaprawy zadecydowała o wyniku. Finału singla kobiecego także nie widziałem, ale wynik był również przesądzony. Bardzo interesująca była walka Mathieu ze Scriven, która ma nawet silniejszy „drive" od swej przeciwniczki i dlatego prowadziła w pierwszym secie 5:3, ale potem Mathieu zaszachowała ją swoją specjalnością: niedoścignionemi „dropshots", które jej dopomogły także do zwycięstwa nad Payot. Natomiast finalistce Sperling już nie dała rady, bo ta jest tak samo regularna, jak Mathieu, tak samo niezawodna i biorąca wszystkie piłki, ale w dodatku twardsza i silniejsza w uderzeniu.

—Ale pańscy pupile nie mieli w Paryżu szczęścia?

—Rzeczywiście, nie spisali się jak najlepiej, ale muszę przyznać, że w podwójnej grze byli bardzo dobrzy. Farquharson i Kirby mogliby może nawet wygrać od Martin Leger — Lesueura, bo walka była bardzo zacięta i szala zwycięstwa coraz to na inną przechylała się stronę. Jaka zaś dobra jest ta para francuska widać choćby z tego, że potem Crawford i Quist pobili ich równie ciężko i nieznacznie, jak oni naszych. Mówią, że to wcale niegorsza para, niż najlepsza francuska, za jaką uchodzi jeszcze narazie Borotra-Bernard. Dalszym miernikiem jest fakt, że ci sami Crawford i Quist łatwo dali sobie radę z taką parą, jak Turnbull — MacGrath. Zresztą, Farquharson i Kirby przed trzema laty pobili tak silną parę, jak Crawford i MacGrath, oddając im tylko jednego seta.

— Natomiast w singlach rodacy pańscy niczem się nie popisali. Czem to pan tłumaczy?

— Tem bodaj, że nie zdążyli się zaaklimatyzować. A to, proszę pana, jest niesłychanie ważne. Do nas kiedyś przyjechała taka trójka, jak Perry, Hughes i Lee, a mieli ciężką przeprawę z naszymi graczami, bo myśmy grali u siebie, a oni nie odrazu się zżyli z naszem powietrzem. Przecież nasz Johannesburg jest na wysokości 6000 stóp nad poziomem morza. Paryż ma zupełnie inne ciśnienie i to ma swój wpływ. Warszawa ma o wiele dla nas dogodniejszy klimat. Jest położona wyżej i bardziej na północ, ma o wiele więcej przewiewu, wobec czego widzę odrazu, że moi chłopcy tu się lepiej czują. Lepiej śpią, lepiej wyglądają. Paryż im stanowczo nie służył. Chyba, gdyby mogli tam dłużej zostać... Słowem, jestem dobrej myśli co do Warszawy i przypuszczam, że uda nam się wygrać spotkanie.

— A dlaczego nie zabrał pan ze sobą tym razem Hendri'ego?

— Szkoda było pieniędzy, skoro i tak nie grałby. To raz... a pozatem chciałem go posłać do Anglji, żeby się zaprawił do trawiastych placów przed Wimbledonem. Tymczasem zdążył tam już odnieść ogromne sukcesy. W jednym z najpoważniejszych turniejów angielskich dostał się do finału w grze podwójnej i mieszanej. Dziś ma dać znać, jak mu poszło w finale...

—Słyszałem, że Bertram będzie tu tylko rezerwowym. Grać będą tylko Farquharson i Kirby w singlach i double'ach, prawda?

—A skąd pan o tem wie?

— Czytałem o tem w naszej prasie...

— W takim razie koledzy pańscy nieściśle informują swych czytelników. Nic jeszcze w tej mierze nie zadecydowałem i postanowię to dopiero w zależności od wyniku pierwszego dnia rozgrywek.

H. L.

×

Dziś o godz. 15,15 walczą kolejno: Hebda — Farquharson i Tarłowski — Kirby.

Drugiego dnia, w sobotę, o godz. 15.15 para Hebda — Tłoczyński spotka się z parą Farquharson — Kirby.

Kapitanowie obu drużyn zastrzegli sobie prawo zmiany składu doubla po pierwszym dniu.

Ostatniego dnia, w niedzielę, o g. 15.15 Farquharson zmierzy się z Tarłowskim, a Kirby z Hebdą.

STYPENDJUM MUZYCZNE IM. MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO. Ku uczczeniu pamięci Marszałka Piłsudskiego kursy dramatyczne Konserwatorjum Polskiego Tow. Muzycznego, pozostające pod kierownictwem prof. Czesława Krzyżanowskiego ogłaszają stypendjum im. Marszałka Piłsudskiego dla zdolnego i pracowitego ucznia.

PRZED ZJAZDEM NAUKOWYM IM. KRASICKIEGO. W sobotę, o godz. 10 przed południem odbędzie się we Lwowie w auli uniwersytetu Jana Kazimierza uroczyste otwarcie zjazdu naukowego im. Krasickiego.

Zjazd otworzy przemówieniem prezes komitetu organizacyjnego Andrzej Lubomirski, kurator Ossolineum.

Po otwarciu zjazdu nastąpi w Ossolineum otwarcie wystawy pod nazwą „Pamiątka po Ignacym Krasickim".

Zjazd obradować będzie w 4 sekcjach, a mianowicie: sekcja I. — Ignacy Krasicki i jego epoka. Sekcja II. — Literatura i kultura ziem południowo-wschodnich. Sekcja III. — Teorja i metodyka badań literackich. Sekcja IV. — Zagadnienia dydaktyki języka polskiego.

100-LECIE ŚMIERCI FILOZOFA WŁOSKIEGO. Królewska Akademja Włoska organizuje obchód 100-ej rocznicy śmierci wielkiego patrjoty, prawnika i filozofa włoskiego Domenico Romagnosi, zmarłego w Medjolanie 8-go czerwca 1835 r.

ZBIOROWE WYDANIE DZIEŁ SZEWCZENKI. W Kijowie wyszedł z druku pierwszy tom Zbiorowego wydania dzieł Tarasa Szewczenki. Całość składać się będzie z 10 tomów i wydana zostanie w latach 1935 — 36. Nowe wydanie, zawierające po raz pierwszy pełne teksty dzieł wielkiego poety ukraińskiego, zaopatrzone jest w komentarze i uzupełnione notatkami historycznemi i bibljograficznemi.

Z RADY MIĘDZYNARODOWEJ WSPÓŁPRACY KOMPOZYTORÓW. W Hamburgu, w ramach międzynarodowego festivalu muzycznego odbyło się zebranie Stałej Rady Międzynarodowej Współpracy Kompozytorów. Reprezentowane były następujące kraje: Anglja, Austrja, Belgja, Danja, Estonja, Finlandja, Hiszpanja, Niemcy, Polska, Szwecja i Włochy. Sekretarzem generalnym Rady wybrany został szwedzki kompozytor Kurt Atterberg, zastępcą sekretarza — angielski kompozytor Herbert Bedford. Rada zajmowała się m. in. zagadnieniem praw autorskich w dziedzinie muzyki filmowej.

SVEN HEDIN — DOKTOREM HONOROWYM. Słynny podróżnik Sven Hedin mianowany został doktorem honoris causa Uniwersytetu w Upsali.

40-lecie pracy Mehoffera

Pod przewodnictwem wiceprezydenta miasta inż. J. Pohoskiego, jako prezesa, odbyło się ostatnie posiedzenie Komitetu, organizującego wystawę dzieł Mehoffera w Zachęcie w 40-lecie jego pracy.

Uroczyste jej otwarcie odbędzie się jutro o godz. 12 w obecności przedstawicieli rządu i władz miejskich oraz sfer artystycznych i prasy.

Od świetności do upadku

Przeobrażenia w prasie lwowskiej i jej stan obecny

Bezpośrednio przed wielką wojną piękne miasto Lwów miało żywą, interesującą, pełną temperamentu prasę codzienną. Był to okres wojującej demokracji, walki o najszerzej pojęte prawa wyborcze, o największy zasięg osobistych swobód obywatelskich. W tej atmosferze pismo codzienne spełniało rolę szermierza, reprezentowało jakieś określone poglądy. Im silniej uderzało tętno miasta, tem więcej powstawało gazet, tem były żywsze, bardziej agresywne.

GDY GRAŁY ARMATY

Przyszła wielka wojna, okupacja rosyjska, następnie powrót Austrji. Na prasę lwowską, korzystającą do roku 1915-go z bardzo szeroko zakreślonych swobód, spadł kaganiec cenzury. Mimo tego kagańca zarówno w czasie okupacji rosyjskiej, jak i później, po powrocie Austrji, dzienniki lwowskie pozwalały sobie na niejedno „przestępstwo". Były to przeważnie wykroczenia przeciw t. zw. lojalności, zaprawione cierpkim, swoiście lwowskim sosem ironji i drwiny. Niezależnie od tego, nawet pisma małobojowe, spokojne, dbające przedewszystkiem o interesy materjalne, nigdy jak to się działo w Warszawie i Krakowie, nie posuwały się w swej lojalności zbyt daleko, potrafiły utrzymać pewną godność i samodzielność myśli.

Niepodległość nie była, jak wiadomo, dla Lwowa, ani końcem wojny, ani początkiem normalnych stosunków. Przez szereg miesięcy miasto ociekało krwią w walkach z Ukraińcami, walczyło dosłownie o istnienie. Prasa w tym okresie pełniła jedno zadanie: utrzymywała bojowego ducha, była sprzymierzeńcem, pomocnikiem tych, którzy w walkach ulicznych bronili się, jak lwy.

ZMIERZCH

A potem, gdy w Małopolsce nieprzyjaciel został pobity, gdy wreszcie nad całym krajem zabłysła jutrzenka pokoju, przyszedł dla Lwowa jeszcze jeden cios. Wielkie miasto, pełne fantazji i rozmachu, zmieniać się zaczęło w kresową osadę, o świetnych bojowych tradycjach. Do Warszawy, stolicy państwa, siedziby władz i urzędów, odpływać zaczęło niemal wszystko, co formowało oblicze kulturalne miasta. Pozostali ci, którzy sercem tak byli z niem zrośnięci, że rozłąka równałaby się dla nich śmierci oraz szara bierna masa, żyjąca w bezwładzie, melancholijna, wspominająca nie bez łezki czasy dawnej świetności. Odbić się to musiało przedewszystkiem na prasie. Wielkie dzienniki, ich bojowy ton, ich rozmach, straciły oddźwięk, a z tem i rację bytu. Dopóki sytuacja gospodarcza była jaka taka, trzymała się jakoś ta prasa na powierzchni, wegetowała w próżni, pasożytując na fikcji.

Gdy jednak zwalił się kryzys, sztuczne rusztowania zaczęły pękać.

Przyszły trudności dla wydawnictw. Już przed wybuchem wojny pewne zasłużone pisma konserwatywne („Przegląd" i „Gazeta Narodowa") przestały wychodzić. Podczas wojny znikł z powierzchni demokratyczny „Dziennik Polski". W dobie kryzysu przestał wychodzić socjalistyczny „Dziennik Ludowy". Inne pisma poszły na przemalowywanie szyldów. W rezultacie dziś sytuacja jest taka, że z całej prasy codziennej przedwojennej tylko jedno pismo nie zmieniło wydawcy ani redaktora naczelnego. Reszta albo zginęła, albo pod starą, przedwojenną flagą puściła się na niebezpieczna flukta konjunktury. Wychodził też czas jakiś we Lwowie pod redakcją Dr. O. Górki organ sfer rządzących. Przed trzema laty zawieszono to wydawnictwo.

WĄTPLIWA PRZYSŁUGA

W związku z tem niesłychanie jaskrawo uwidoczniło się stanowisko władz i czynników administracyjnych na terenie Małopolski. Ich system opiekowania się i interesowania się prasą nie okazał się wskazanym. Różne praktyki administracyjne, niestosowane w stolicy, są przedewszystkiem rezultatem poglądów tych lub innych urzędników. Jest jednak bezspornem, że tego rodzaju traktowanie prasy obniża jej poziom, wprowadza chaos i dezorjentację, w końcowym rezultacie zniechęca czytelnika do pisma. Na tle stosunku do organów województwa i miejscowych, zwalczających się nieraz organizacyj politycznych obozu rządzącego, przeobrażenia prasy lwowskiej nabierają specjalnej wymowy.

ZGON „SŁOWA POLSKIEGO"

Wśród pism, które pozostawiając tytuł, dostosowywać się zaczęły do nowych, zmienionych warunków, na pierwszy ogień poszło „Słowo Polskie". Pod wpływem warunków politycznych ostatniego dziesięciolecia, długoletni organ narodowej demokracji, przeszedł w ręce t. zw. Zespołu Stu, rekrutującego się przeważnie z dawnych członków, a później z zaciętych przeciwników stronnictwa narodowego. Zachowując szatę zewnętrzną pisma, pozostawiając pokaźną dozę atmosfery antysemickiej, nowi władcy „Słowa Polskiego", mający sympatję i poparcie władz administracyjnych, byli przekonani, że tak zwana szeroka publiczność zamknie oczy na zmianę kursu. Stało się inaczej: nowy sklepik za starym szyldem zaczął w gwałtownem tempie tracić odbiorców. Po jakimś czasie, zarówno wydawcy, jak i patronujące i czynniki doszli do przekonania, że jedynem wyjściem z trudnej sytuacji będzie likwidacja interesu. No i „Słowo Polskie" umarło ostatecznie.

JAK TO BYŁO Z „GAZETĄ PORANNĄ"?

Trochę inaczej wygląda sprawa z „Gazetą Poranną". Pismo to, założone w r. 1908, jako organ demokracji, po wojnie kilkakrotnie zmieniało wydawców. Prowadził je przez czas jakiś były dyrektor policji lwowskiej, p. Reinländer, następnie pierwsze skrzypce grał w niem nieżyjący dziś drukarz pan Jäger, który dzięki „Gaz. Por." uzyskał nawet mandat poselski. Mimo tych zmian czynniki administracyjne nie potrzebowały się martwić ideologją „Gazety Porannej", martwiły się natomiast srodze gospodarką pieniężną, spadającą ilością czytelników, a co za tem idzie, spadkiem wpływów, wydawnictwa stojącego na gruncie najlojalniejszej współpracy z rządem. Ciągłe zmiany właścicieli i redaktorów nie wpływały na wzrost poczytności pisma. W tym stanie rzeczy przyszła oferta jedynego przedsiębiorstwa wydawniczego, stojącego we Lwowie na własnych nogach. Zaproponowało ono czynnikom decydującym, od których los pisma był całkowicie zależny, nabycie „Gazety Porannej". Koncepcja została odrzucona, podobno między innemi dlatego, ponieważ pewni ludzie, którzy, jak to się mówi we Lwowie, „mają coś do gadania", wyrazili pogląd, że lepiej mieć do czynienia z pismem, ślepo wypełniającem każde polecenie, niż z wydawnictwem bezwzględnie wprawdzie lojalnem, ale bądź co bądź finansowo niezależnem.

I „Gazeta Poranna" wiodła dalej swój suchotniczy żywot. Aż przyszedł dzień 19 marca 1935 r. W dniu tym „Gazeta Poranna" wydrukowała szereg ogłoszeń rozmaitych magistratów małopolskich, z lwowskim na czele, w których te czcigodne instytucje składały życzenia imieninowe ś. p. Marszałkowi Piłsudskiemu. Równocześnie z ukazaniem się numeru zapobiegliwa administracja pisma rozesłała tym magistatom rachunki za umieszczone ogłoszenia. Tego już było zawiele! Magistrat lwowski ogłosił, że żadnego ogłoszenia nie dawał, za nim jak za panią matką, poszły magistraty tarnopolsik, stanisławowski, przemyski, odsyłając równocześnie rachunki. Jeszcze raz lwowskie wydawnictwo „Nowa Prasa" zgłosiło propozycję uzdrowienia pisma, ale znowu ofertę odrzucono. W rezultacie, po jeszcze jednej nieudanej próbie utrzymania pisma, która pociągnęła za sobą szereg perturbacyj i kompromitacyj, „Gazeta Poranna" podzieliła los „Słowa Polskiego" i przestała wychodzić.

HISTORJA „KURJERA LWOWSKIEGO"

A teraz, na zakończenie, historja „Kurjera Lwowskiego". Pismo to, założone przed wielu, wielu laty, przez Wysłoucha, Romanowicza i Rewakowicza, jako radykalny organ ludowy, reprezentowało te elementy lewicy, które ze względów klasowych nie mogły sobie znaleźć miejsca w P.P.S. Po wojnie, gdy niezmordowany Wysłouch usunął się ze Lwowa, próbował ratować „Kurjer Lwowski" literat Geschwind i znany z egzotycznych przygód b. nasz konsul w krajach bałtyckich, p. Mahler. Nie potrafili oni jednak utrzymać się na powierzchni, i „Kurjer Lwowski" przestał wychodzić.

Ale nie danem było mu umrzeć na długo. Członkowie Stronnictwa Narodowego, pozbawieni po objęciu przez Zespół Stu „Słowa Polskiego", swojego organu założyli nowe pismo, „Kurjer Poranny". Ale pismo to, acz żywo redagowane, nie mogło się długo utrzymać. Stworzyli więc nową spółkę wydawniczą i zaczęli wydawać nowe pismo, któremu dali nazwę „Kurjer Lwowski". Zmartwychwstał więc „Kurjer Lwowski" i zaczął wychodził jako organ Stronnictwa Narodowego. Ale i to nie trwało długo. Na skutek taktyki pewnych członków stronnictwa z pow. tarnopolskiego, zwłaszcza dr. Świrskiego, powstała sytuacja tego rodzaju, iż wprowadzono zarząd przymusowy i „Kurjer Lwowski" jest od kilku tygodni tem, czem miało być kiedyś „Słowo Polskie": benjaminkiem tych, którzy we Lwowie „mają coś do gadania".

Benjaminek jest równie potulny, jak kiedyś „Gazeta Poranna", za co od czasu do czasu wolno mu uderzyć w antysemicki ton. Jak długo to potrwa, czem się to wszystko skończy, niedaleka zapewne pokaże przyszłość.

W OCZEKIWANIU

Tak mniej więcej, w ogólnych zarysach, wygląda lwowska dżungla prasowa. Jeżeli dodamy do tego fakt, że władze administracyjne udzielają swego poparcia efemerydom brukowym, jeżeli uwzględnimy, że przy tego rodzaju metodach Lwów doszedł do tego, iż rano, poza „Chwilą", przeznaczoną dla żydowskiego czytelnika, wychodzi tylko jedno pismo polskie, śmiało będziemy mogli powiedzieć: polityka lwowskich czynników administracyjnych w stosunku do prasy, daje niedobre rezultaty. Nie ulega wątpliwości, że gdyby władze chciały wejrzeć w szczegóły postępowania dygnitarzy lwowskich, stosunki prasowe we Lwowie uległyby zmianie, co przecież w tym kresowym grodzie ma znaczenie niezmiernie doniosłe.

Dziś właściwie tylko wychodzący popołudniu „Wiek Nowy", kontynuuje świetną, dawną tradycję prasy lwowskiej.

Veraz.

Młodzi i najmłodsi w I. P. S.-ie

Obok Stryjeńskiej i Rafała Malczewskiego I.P.S. pokazał nam prace kilku młodych, a nawet najmłodszych malarzy. Są to młodzi uczniowie warszawskiej Akademji Sztuk Pięknych, jak np. niektórzy członkowie grupy „Loży malarskiej" lub ci, którzy niedawno jeszcze byli uczniami warszawskiej uczelni artystycznej. Znana już z wielu wystaw „Loża wolnomularska" nie przynosi obecnie nic nowego a przynajmniej rewelacyjnego.

Duże rozmiarami malowidła Kazimierza Zielenkiewicza mają zagadnienia jak i przeznaczenie czysto dekoracyjne. Operowanie dużemi płaszczyznami zmusza malarza w tym wypadku do wypełniania płaszczyzn sposobem czysto dekoracyjnym t. j. bez wgłębienia się w materjał malarski, zagadnienia przestrzeni i światła obrazu sztalugowego.

Obrazy Zielenkiewicza malowane jak informuje nas katalog, — „techniką mieszaną" robią wrażenie właściwie malowideł ściennych, lub fresków. Niektóre z nich przypominają mi bardzo freski Bourdelle'a w paryskim teatrze Champs Elisees, tak pojęte są „ściennie" i zdobniczo. Jest to próba dość szczęśliwa rozwiązania dekoracji ściany — z liczeniem się przytem z wnętrznym układem i budową ścian i sufitów. Zarzuciłbym jednak tym malowidłom zbytnią monotonje kolorów, — trochę niepewnych i wodnistych, przy silnem i graficznem zaznaczeniu uproszczonej formy. Co do innych młodych wystawców z tej grupy, muszę zaznaczyć, że ich prace przy dużym, często talencie i pomysłowości zbyt są jeszcze uczniowskie, zamało przeżyte i o małem doświadczeniu malarskiem. Mojem zdaniem należałoby się wstrzymać z wystawieniem niektórych z tych prac lub poddać je większej selekcji. Wyjątek może stanowią niektóre krajobrazy Bronisława Gwiazdowskiego odznaczające się oryginalnym a sharmonizowanym kolorytem, szczęśliwem skomponowaniem całości i dużą miękkością techniczną. Co zaś do prac Bronisława Linkego to wiele znajduję w nich symbolizmu. Nie można zaprzeczyć, — Bronisław Linke posiada wiele zręczności i umiejętności technicznej, dużo pomysłowości (szczególniej w szczęśliwym często łączeniu tematowości z techniką rysunkową i malarską), ale te prace poza bezsprzecznemi wartościami artystycznemi są przeciążone literacką symboliką. Dowodzą tego już same tytuły tych prac w katalogu, często bardzo pretensjonalne a nawet sensacyjne jak np. „Rasputin", „Stare i nowe czasy", Pająk i soliter" (?) i t. p. Naturalnie każdy artysta ma prawo tworzyć jak i co mu się podoba. Jednak prace Linkego właśnie z powody tych tytułów i pretensyj literackich są cokolwiek zdemodowane i trącą myszką, przypominając czasy „Chimery", — Baerdsley'a i francuskiego symbolizmu z Odilon Redonem na czele.

Osobnego a obszerniejszego omówienia potrzebują prace malarzy: Aleksandra Jędrzejewskiego i Efroima i Menasze Seidenbeutlów pomieszczone jako wystawy zbiorowe w I.P.S-ie. Aleksander Jędrzejewski jest jednym z tych malarzy, którzy usilnie chcą zdobyć sobie swój własny sposób widzenia t. zw. natury. Krajobrazy, jego noszą to piętno doszukiwania się „prawdy" i autentyczności. Artysta ten jest pod dużym wpływem ostatnich zdobyczy sztuki francuskiej — a właściwie częściowo t. zw. Ecole de Paris, żywość kolorytu i lekkość techniczna cechują prace tego artysty. Niektóre z nich są może mało studjowane, więcej może malowane dla końcowego efektu, niż dla pasji wydobycia stylu lub prawdy z widzianego i malowanego krajobrazu. Są jednak między niemi krajobrazy bardzo udatne jak np. Uliczka w Ostrogu lub Zamek Lubarta. Prace Jędrzejewskiego na obecnej wystawie I.P.S-u są znacznie lepsze technicznie od obrazów dawniej malowanych a spotykanych na „Salonach". Widać z nich, że Jędrzejewski dąży przez szczerość i opanowanie pracy technicznej do prostoty i zrozumienia krajobrazu jako rezultatu pracy czysto malarskiej bez domieszek literatury czy kokieterji efekciarskiej.

Prace braci Seydenbeutlów tak podobne są do siebie, że trudno rozróżnić, które z nich malował Efroim, a które Menasze. Już owo podobieństwo fizyczne obu braci bliźniaków, jak i podobieństwo ich prac malarskich stanowi sensację w obecnym światku artystycznym Warszawy.

Dawniej Seydenbeutlowie hołdowali w swej twórczości malarskiej starym sposobom malowania ewent. archaizowania, który to sposób tak lansowali energicznie swego czasu członkowie „Cechu św. Łukasza". Dziś Seydenbeutlowie po studjach paryskich odświeżyli i rozjaśnili kolor swych obrazów, — zmodernizowali formę obrazów i zrównoważyli powierzchnię swych płócien. Niektóre z ich prac szczególniej krajobrazy są cokolwiek powierzchownie pojęte, ale zato Seydenbeutlowie celują w martwych naturach, które jako całość malarska są jedne z najlepszych na obecnej wystawie.

Tytus Czyżewski.

Zjazd Towarzystwa Miłośników Robót Ręcznych

Ogólny Zjazd Towarzystwa Miłośników Robót Ręcznych zakończył swoje obrady. Na zjazd przybyło około 1000 osób. Bardzo licznie były reprezentowane władze oświatowe z p. wiceministrem prof. Konstantym Chylińskim na czele.

Obrady zjazdu koncentrowały się około dwóch zagadnień: w jaki sposób rozbudzić w społeczeństwie polskiem, a przedewszystkiem w młodzieży zapał do techniki i pozostający z nim w ścisłym związku pęd do motoryzacji, oraz w jaki sposób związać sport z techniką.

Na prezesa Towarzystwa został wybrany przez aklamację generał Mieczysław Dąbkowski. Zebrani na zjeździe członkowie przekazali z funduszów Towarzystwa 150 zł. na zapoczątkowanie funduszu na zakładanie bibljotek im. Marszałka Piłsudskiego, na ręce pana prezesa Polskiej Akademji Literatury Wacława Sieroszewskiego.

RADJOWY KURJER POLSKI

Stały dodatek tygodniowy

Rok 3 — Piątek, 7-go czerwca 1935 r. — Nr. 23

Radjo na usługach całego narodu

Uroczystości żałobne w Warszawie i Krakowie, były dniami, w których — można to powiedzieć bez żadnych zastrzeżeń — rozgłośnie polskie zdały nietylko trudny egzamin swej sprawności, ale zarazem zjednały sobie serca ludności polskiej, zarówno zamieszkałej na terenie Rzeczypospolitej, jak i w ośrodkach emigracyjnych zagranicą. Patrząc się na te transmisje z punktu widzenia technicznego i organizacji pracy — dojdzie się do wniosku, że transmisja uroczystości pogrzebowych ku czci Marszałka Piłsudskiego w Warszawie była znacznie łatwiejsza od tych, jakie miały miejsce w Krakowie. Różnica polegała na tem, że uroczystości w stolicy były rozłożone w ciągu kilku dni, tak, że codziennie radjostacje dzięki temu mogły transmitować pewien fragment. W Krakowie zaś cały obchód był zamknięty w odcinku kilku godzin czasu.

Zmontowanie więc transmisji, któraby stanowiła zwartą całość dawała pełny obraz uroczystości pogrzebowych, nastręczało niemałą trudność. Podobnie ze względów technicznych, skomplikowaną wielką sprawą było zmontowanie odpowiedniej ilości mikrofonów i zapewnienie sobie lininj telefonicznych. Było to konieczne nietylko ze względu na transmisje krajowe, ale i zagraniczne. Jak wiadomo bowiem, na uroczystości krakowskie przybyło kilku radjo - reporterów zagranicznych, celem przeprowadzenia transmisyj dla swych rozgłośni.

Problem transmisji z przybycia zwłok Marszałka Piłsudskiego do Krakowa, przejście konduktu pogrzebowego, uroczystości na podwórcu wawelskim, nabożeństwo w Katedrze i złożenie zwłok w krypcie, rozwiązano pomyślnie, umieszczając 19 mikrofonów na całej trasie. Z tego dwa mikrofony, znajdowały się na dworcu głównym przy rampie kolejowej, gdzie przybył pociąg z trumną, jeden na ulicy Basztowej, trzy na Wieży Marackiej, jeden na bastjonie Władysława IV, u stóp Wawelu, cztery u wejścia, sześć w Katedrze, jeden w krypcie świętego Leonarda, wreszcie jeden na wieży katedry około dzwonu „Zygmunta". O rozmiarach tych urządzeń technicznych może świadczyć fakt, że na same wzgórze wawelskie doprowadzono 22 linje kablowe, łączące mikrofony z amplifikatornią rozgłośni krakowskiej. Rzecz oczywista, że do takiej ilości mikrofonów trzeba było odpowiedniego personelu technicznego, któryby wraz ze speakerami mógł podołać całej pracy.

Rolę radjo - reporterów pełnili: mjr. Krzewski, prof. H. Mościcki, red. J. Piotrowski, dyr. Hulewicz, mjr. Felsztyński, p. Bohdziewicz, mjr. Lipiński, red. T. Strzetelski z Warszawy, dalej — dyr. Nowakowski Zygmunt, dyr. Grabowski, A. Wójcicki z Krakowa, wreszcie dla rozgłośni zagranicznych red. Sprostranoff dla rozgłośni bułgarskich, dr. Kocurek dla czeskich, red. Anbine — dla francuskich, oraz dr. Weindner i von Burghardt — dla niemieckich.

W reportażu radjowym zarówno zagranicznym, jak i krajowym, speakerzy dali całokształt uroczystości, wykorzystując umiejętnie wszystkie efekty dźwiękowe, jakie można było osiągnąć. Słychać więc było hałas zbliżającej się lokomotywy, komendę oficerów, dudnienie kół lawety armatniej, rytm kroków maszerujących żołnierzy, tętent koni, jęk syren, głosy dzwonów, czy wreszcie salwy strzałów armatnich. Wszystko to razem wraz ze słowami opisującemi zarówno malownicze tło tych pełnych sugestywności uroczystości, jak i nastrój tłumów, czy wrażenia z posuwającego się konduktu, lub ceremonij religijnych w Katedrze—dało obraz nietylko słuchowy, lecz, dzięki swej wymowności, niemal i wzrokowy.

Połączone radjostacje polskie nadawały bezpośrednio z mikrofonów przebieg uroczystości. Zagraniczne zaś reportaże były nagrywane na taśmie Stilla i dopiero po odpowiednim montażu, nadawane przez poszczególne radjostacje. Słuchając tych audycyj, trzeba przyznać zupełnie szczerze, że zagraniczni speakerzy doskonale wczuli się w nastrój i koloryt uroczystości krakowskich, stwarzając prawdziwie piękne montaże radjowe. Równocześnie oddały one ten ogrom uczuć i miłości, z jaką przedstawiciele wszystkich warstw społeczeństwa, żegnali ukochanego Wodza Narodu. To też reportaże te były najlepszym sprawdzianem wobec tysięcy zagranicznych radjosłuchaczy, czem był dla Odrodzonej Polski Zmarły Wódz.

Radjo dobrze zasłużyło się w tych dniach, zarówno wobec Polski, jak i zagranicy. Rzeczą niemożliwą do obliczenia jest stwierdzenie, ile razy radjo — to cudowne dziecko XX wieku — oddało nieocenione usługi zarówno całej ludzkości, jak i poszczególnym społeczeństwom. Można jednak stwierdzić, że w chwilach przełomowych, w chwilach, kiedy całe społeczeństwo przybite zostało tragiczną wieścią z Belwederu — radjostacje polskie stanęły na wysokości swego zadania. Ludziom zagubionym na dalekiej prowincji, skromne aparaciki detektorowe pozwoliły być ich myślami i sercami w pobliżu, idącej w triumfalnym pochodzie przez cały kraj, trumny Zmarłego Wodza. I to właśnie stanowi o nieocenionej zasłudze radja. **Jol.**

PRELUDJA CHOPINA

AUDYCJA RADJOWA WE ŚRODĘ. 12. VI. O GODZ. 21.00

ST. WYSPIAŃSKIEGO »BOLESŁAW ŚMIAŁY«

FRAGMENT SŁUCHOWISKOWY W RADJO 12. VI. O GODZ. 13.00

Jakiej długości anteny

wymaga nowoczesny odbiornik?

Kiedy przed kilku laty pojawił się odbiornik o dalekim zasięgu z ekranowemi lampami siatkowemi o wysokiej częstotliwości, przemysł radjotechniczny mógł z całą pewnością stwierdzić, że do powyższego radjo-odbiornika należy wyłącznie zastosować krótką antenę. W przeciwnym wypadku, t. j. przy zastosowaniu długich anten, okazały się one do tego stopnia bezcelowemi, że nawet zmniejszyły selektywność odbiornika.

A gdy ukazał się odbiornik trójobwodowy, do którego zastosowano dwie ekranowe lampy siatkowe o wysokiej częstotliwości, stało się faktem nie do zaprzeczenia, że takie odbiorniki pracują ze szczególnie dobrym wynikiem przy użyciu drutów antenowych, nie dłuższych od 1 metra.

Do superheterodyny zaś, która osiąga zasadniczo przynajmniej równie czysty, ale w każdym razie mocniejszy ton, powinno się stosować jeszcze krótsze druty antenowe, niż tego wymagają odbiorniki trójobwodowe. Jest to przynajmniej pogląd większości ogółu. Są one jednak zaopatrzone w specjalne urządzenia, które zmieniają warunki odbioru.

Czy wogóle stosowanie radjoodbiornika z krótką anteną jest celowe? — oto zagadnienie, które niedawno zajmowało świat fachowy. Oczywiście, że dla radjosłuchacza jest to bardzo wygodne, jeśli on może tylko mały kawałek drutu zawiesić, bodaj nawet za bibljoteczką i w ten sposób zainstalować antenę. Z drugiej strony należy jednak uwzględnić, co następuje:

Im krótsza antena, tem mniej pochłania ona energji odbioru, tem większe musi być wzmocnienie odbiornika. Krótka antena jest z reguły anteną pokojową. Otoczona jest ona zatem silnemi przeszkodami, w skład których wchodzą wszystkie, znajdujące się w domu przewody elektryczne. Absorbacja przez antenę przeszkód z tego środowiska, jest naogół niezależna od długości anteny, bowiem, gdy antena jest krótka, to wzmocnienie radjoodbiornika musi być zwiększone. Szmery dające się słyszeć w głośniku, pozostają przeto, praktycznie równie silne, bez względu na to, czy antena pokojowa jest krótka, czy też długa. Zupełnie inaczej w porównaniu z powyższem przedstawia się sprawa, gdy użyje się anteny zewnętrznej, w dodatku dłuższej. Siła absorbacji energji odbioru przez antenę wewnętrzną, dlatego, że każda ściana, czy wilgotna, czy sucha, czy zawierająca w pewnym stopniu żelazo, czy nie, zawsze działa trochę osłaniająco. To też antenę zewnętrzną należy, licząc od poziomu ziemi, zakładać nie niżej od anteny wewnętrznej. Zdolność absorbacji fal elektrycznych przez antenę zewnętrzną jest zaś tem większa, im wyżej od poziomu ziemi taka antena się znajduje.

Z tego wynika, że antena zewnętrzna w każdym wypadku przewyższa pokojową. Należy jednak uwzględnić przytem jeszcze i inne momenty: nazewnątrz domu przeszkody są w każdym wypadku mniejsze, aniżeli na wewnątrz, dlatego, że każda antena zewnętrzna, położona jest bezsprzecznie w większej odległości od każdego przewodu elektrycznego, niż antena, znajdująca się wewnątrz domu i nawet wówczas, gdy odprowadzenie anteny na pewnej długości dostaje się w bezpośrednią blizkość przewodu elektrycznego. Anteny wewnętrzne są jednak przedewszystkiem źródłami licznych zakłóceń odbioru. Udzielanie się tych zakłóceń odbioru na wolnem powietrzu jest zatem oczywiście mniejsze, gdy antena zewnętrzna nie zostaje założona w bezpośredniej blizkości przewodów telefonicznych, lub też przewodów o wysokiem napięciu.

Stosunek siły odbioru do sił, oddziaływujących nań przeszkód jest więc przy użyciu anteny wewnętrznej korzystniejszy, niż przy użyciu anteny pokojowej. Z tego wynika, że antena zewnętrzna w każdym wypadku stanowi najdogodniejszy rodzaj anteny, zwłaszcza, gdy nam zależy na tem, aby antena miała właściwą zdolność eliminowania w dużym stopniu interferujących szmerów, zakłócających odbiór. Tak długo jednak, dopóki niema anteny idealnej, na którą zakłócenia odbioru radjowego wcaleby nie oddziaływały, antena zewnętrzna w znanej nam już formie pozostaje anteną najlepszą. Ponadto każdy odbiór radjowy powinien być czysty, gdy przemysł radjowy ze swej strony także wielokrotnie zaznacza, że do danego odbiornika można z powodzeniem użyć anteny pokojowej, w dodatku o mniejszej długości. Ten pogląd da się jednak tylko wtedy utrzymać, gdy do miejsca odbioru nie mają przystępu żadne przeszkody radjowe. Ten idealny wypadek nie może mieć jednak miejsca, zwłaszcza w miastach.

Powstaje teraz pytanie, jak długa powinna być antena przy odbiorniku o dalekim zasięgu, a zwłaszcza przy superheterodynie. Można sobie łatwo wyobrazić, że z jednej strony nie należy wykraczać poza pewną, maksymalną granicę, z drugiej zaś strony niema potrzeby przekraczania jej.

Radjoodbiorniki, które nie są zaopatrzone w instalację, umożliwiającą zmienne strojenie anteny, wymagają nie zbyt długiej anteny. Przy dwuobwodowym odbiorniku, w dodatku, jeśli chodzi o poszczególne aparaty różnego typu, antena wraz z odprowadzeniem może być nie dłuższa od mniej więcej 15 metrów. Odbiorniki zaopatrzone więcej, niż w jedną wzmacniającą lampę wysokiej częstotliwości, wymagają najwyżej 10-metrowej anteny.

Teraz można użyć pewnego tricku: Pomiędzy odprowadzenie antenowe a cewkę antenową odbiornika da się włączyć skracający antenę kondensator, który, zwłaszcza przy długiej antenie zwiększa ostrość odbioru. Najkorzystniejszem dla wszystkich odbiorników, które są konstruowane, jako t. zw. odbiorniki bezpośrednie, a któremi są wszystkie odbiorniki za wyjątkiem superheterodyny jest unikanie anteny dłuższej od 25 metrów (włącznie z odprowadzeniem) i włączenie pomiędzy odprowadzenie antenowe i odbiornik skracającego długość anteny kondensatora, którego pojemność może być dowolnie zmniejszona do bardzo małej wartości. Oczywiście można stosować długie anteny tylko wtedy, gdy dba się specjalnie o to, aby nie znalazły się w środowisku czynników, mogących ujemnie oddziaływać na jakość odbioru.

MUZYKA NA FALI RADJOWEJ

Jeszcze „niedowiarki"

P. Michał Kondracki uwziął się na „niedowiarków", i w tym tygodniu znowu wygłosił prelekcję, czwartą już z rzędu, skierowaną do tych nieszczęśliwych ludzi, co nowoczesnej muzyki nie rozumiejąc, nie mogą w sobie wzbudzić wiary w jej artystyczną doskonałość. Ubodzy na duchu!...

Do rzędu tych „niedowiarków", należy też i piszący te słowa, jeden z kilkudziesięciu miljonów podobnych do siebie ciężko upośledzonych jednostek.

Mimo to, pozwoli sobie uczynić parę uwag ściśle objektywnych, zwróconych do prelegenta, bynajmniej nie w celu obniżenia tak gorąco przezeń bronionej sprawy modernizmu, lecz raczej może w obronie tych „niedowiarków".

Z kogoż to bowiem składają się te zastępy słuchaczy, niezdolnych do zrozumienia muzyki nowoczesnej? Ludzi obojętnych na wszelką muzykę nie liczę. Liczba tych obojętnych jest obecnie znacznie większa, niż była przed wojną. Sporty przeciągnęły na swoją stronę całą tę część zainteresowań życiowych, jaka poza najcodzienniejszemi czynnościami dnia powszedniego istnieje, słuchanie muzyki, jeżeli ktoś potrzebę tegoż odczuwa, zostało przez radjo ogromnie uprzystępnione i nie wymaga od nikogo przygotowań, bez których muzyka dawniejsza istnieć nie mogła. Niema wątpliwości, że weszliśmy dzięki temu na drogę większej prostolinijności. Jednostka nieutalentowana nie podejmuje pracy nieużytecznej, skierowuje więc w inną stronę swe siły i może dobrze na tem wychodzi. Jednostka utalentowana, jeżeli jej nie zniechęca perspektywa pracy mozolnej, a mimo to nie zawsze pewnej rezultatów, idzie naprzód, i osiąga nieraz stopień wysoki, dzięki znacznie ulepszonym metodom nauki dzisiejszej. Ale masy szerokie nawet na słuchaczy wychować się nie dają. Czar dawnej melodji ludowej, czy też artystycznej, może jeszcze działać na nie, ale modernistyczna muzyka nie umie ich niczem ująć i niczem zachęcić. Miałżeby bowiem to zdziałać rytm, tak często w bezgraniczną popadający monotonję (Hymn na cześć stali!), czy może dynamika? Bo co do „harmonji", to zdoła ona przeciętną jednostkę zobojętnić tylko na wszelką zgodność. I to wszystko. Pedagogicznych środków nie ujął w swą rękę modernizm — to rzecz pewna!

Po odliczeniu obojętnych, któż pozostaje? Niewielka ilość tych, którzy, owładnięci pragnieniem „postępu", wmawiają nieszczerze w siebie i w drugich, że piękno muzyki trzeba koniecznie uznać w nadmiarze dysonansów, w gęstości muzyki, w rytmice dotąd niepraktykowanej (tak, klasycy i romantycy wystrzegali się monotonji uporczywej dziś i gnębiącej), w dynamice ogłuszającej. Inni słuchacze radują się głośno, gdy się im poda muzykę normalna, pełną melodji, jak to było w poranku czwartkowym przed szkolną młodzieżą. P. Meizner, objaśniający pieśni ludowe w układzie chóralnym śpiewane przez chór szkolny, nie przemawia do swego audytorjum w celu „nawracania" słuchaczy, bo też nie są to „niedowiarki". Oklaskiwali gorąco każdą piosenkę, oklaskiwali też p. Umińską, gdy im ładnie zagrała Nokturn Szopena i Polonez elegijny Noskowskiego.

Wracając do słuchaczy p. Michała Kondrackiego, muszę jeszcze zaznaczyć, że nie są oni traktowani przez prelegenta tak, jakby należało ich traktować, ze względu na to, że jednak „niedowiarek" nie musi być koniecznie... głuptaskiem. Prelegent trzyma się wobec nich metody prymitywnej: pozwala im posłuchać płyty, grającej jakiś utwór nowoczesny i opisuje go całym szeregiem przymiotników. Spotykamy się tu ze wszystkiemi, aż do ostateczności już osłuchanemi i zużytemi wyrażeniami codziennych recenzyj: znakomity, niezrównany, świetny, przepyszny, uroczy, wzruszający, subtelny, przedziwny i t. d... Ale słuchacz ani razu nie usłyszał, na jakim szczególe, na jakiej myśli, na jakim zwrocie kompozycji i na jakiej zasadzie pojmowania piękna, prelegent opiera swoje twierdzenia. A chociaż, jak przypuszczam, p. Kondracki musi mieć sporą ilość swoich zwolenników, przyjaciół i wielbicieli, wierzących mu na słowo, i głosujących za nim, to w tym wypadku nie mówi on przecież dla swoich wyznawców, lecz dla tych twardogłowych niedowiarków, którym wiarę trzeba zastrzykiwać głęboko sięgającemi argumentami, a nie — przymiotnikami...

Podstępną nieco wydaje mi się też metoda wyciągania kilku popularnych kawałków, znanych z sali koncertowej, jak np. Gawot, Marsz, lub Preludjum Prokofjewa, na dowód, że to jest owa piękna muzyka modernistyczna. Prokofjew, to wysoce utalentowany figlarz, a muzyka powyższych kilku jego utworów, nie jest właściwie modernistyczna, bo opiera się na dawnych konstrukcjach. Co najwyżej dowcip, możnaby tu nazwać nowoczesnym...

St. Niewiadomski.

ŻYCIE GOSPODARCZE

Obroty towarowe portów polskich

Kiedy dotykamy tego tematu wypada z konieczności omówić z początku obroty towarowe Gdańska, gdyż przez ten port polski handel morski stawiał pierwsze kroki. I tu zaraz na wstępie, może nie po raz pierwszy, a jednak bardzo stanowczo, powiedzieć trzeba jeszcze raz całkiem wyraźnie, że rozwój swój, jako portu, zawdzięcza Gdańsk wyłącznie silnemu i naturalnemu związaniu z Polską, z jej organizmem gospodarczym. Nie pomogą tu żadne sztuczne argumenty. Fakt pozostanie na zawsze w istocie swej jasny i niezmienny: z drugo — jeśli nie trzecio-rzędnego portu w okresie przynależności do Prus, kiedy to Rzesza forytowała port Szczeciński z wyraźnem zaniedbaniem Gdańska, z chwilą, kiedy nastąpiło faktyczne zespolenie gospodarcze z Polską, Gdańsk przeistacza się w duży port, dochodzi do wysokiego, nieznanego mu dotąd stopnia rozkwitu. Gdy w r. 1913 obrót Szczecina wynosił 6.245.000 ton, obrót Gdańska dochodził zaledwie do 2.112.000 ton. Przykład więc nader wymowny.

Rozwój Gdańska w latach powojennych jest jednem pasmem szybkiego wznoszenia się. Jeślibyśmy wyrazili to krzywą, to najwyższy jej poziom przypadłby na lata 1928, 29 30 i 31. Krzywa Gdyni w r. 1931 przebiega już równolegle do krzywej Gdańska. W r. 1932 następuje w obydwu portach załamanie, z tą jednak różnicą, że obroty Gdyni opadają nieznacznie, podczas, gdy obroty Gdańska spadają poniżej poziomu Gdyni. Stosunek ten utrzymuje się w latach 1933 i 34, przyczem, chociaż obroty Gdańska w r. 1934 wzrastają, nie osiągają już obrotów zanotowanych w Gdyni.

Kolejność obrotów w tonach przedstawia się więc w r. 1934 następująco: Gdynia 7.192.000, Gdańsk — 6.369.000, Szczecin 5.580.000. Jak z tego wynika, największym portem na Bałtyku w r. 1934 jest Gdynia. Całkowity 11-letni obrót Gdyni i Gdańska (od 1924 do 1934 r. włącznie) wynosił 90.020.000 ton, z czego na Gdynię przypada 33.567.000, a reszta na Gdańsk, co wyniosło rocznie 9.416.000, podczas, gdy w Szczecinie obrót ten w tym okresie wynosił w przecięciu rocznem 4.382.000. Dowodzi to ponownie supremacji portów polskich nad Szczecinem.

Jeśli chodzi o przeładunki, w obydwu portach zaznaczyć trzeba, że posiadają one wybitny charakter eksportowy. Ta działalność eksportowa Gdańska i Gdyni rośnie bez przerwy do r. 1932, osiągając rekordową liczbę 12.579.000 ton, ale już w r. 1932 krzywa całkowitego obrotu spada z tej potężnej liczby na 9.573.000 ton. I tu zaznaczyć trzeba, że spadek obrotów Gdańska na przełomie tych lat jest o wiele większy, niż w Gdyni, której obroty utrzymały się niemal na dawnej wysokości. Rok 33 zaznacza się niewielką zwyżką obrotów, a r. 34 wykazuje poprawę poważniejszą i dochodzi w obydwu portach do 11..913.000 ton, co stanowi liczbę o 666.000 mniejszą niż w roku rekordowym, 31-ym.

Kilka słów przy tej sposobności powiedzieć należy na marginesie r. 1926, kiedy to podczas strajku angielskiego, nastąpiło wyjątkowo silne natężenie eksportu węgla polskiego. Gdynia nie była, jak wiadomo, przygotowana jeszcze do masowych przeładunków. Gdańsk stanął wobec trudnego zadania przeładowania w roku tym 3.416.000, samego węgla. Nie mógł on zaspokoić całej naszej ekspansji ówczesnej z powodu przestarzałych i niedostatecznie rozwiniętych urządzeń mechanicznych. Z konieczności więc musiano uciec się wtedy do pomocy portu szczecińskiego, który przeładował wtedy 2.288.000, a pamiętać trzeba, że port ten w r. 1925 przeładował zaledwie 30.000 ton węgla. Wtedy to okazało się naocznie, co port gdański wart był dla eksportu towarów masowych. Nie koniec jednak na tem. Gdy firmy polskie zwracały się do władz gdańskich z konkretnemi propozycjami rozbudowy urządzeń mechanicznych własnym kosztem, spotykały się z najrozamitszemi trudnościami, których celem było uniemożliwienie firmom tym należytego rozwoju ich przedsiębiorstw. Wtedy to, rzecz prosta przystąpiono wspólnym wysiłkiem rządu i firm polskich do tem intensywniejszego rozwoju Gdyni. A jeśli dziś gdańszczanie narzekają na konkurencję portu w Gdyni, przypomnieć im trzeba, że to ich władze ówczesne w niemałej mierze i bodaj wbrew woli przyczyniły się do świetnego rozwoju portu gdyńskiego.

Z towarów eksportowanych przez nasze porty pierwsze miejsce zajmuje oczywiście węgiel. Supremacja Gdyni w jego eksporcie datuje się od roku 1932. Drugim z/kolei artykułem eksportowym jest cukier. W r. 1931 przeszło przez Gdańsk 199.700, przez Gdynię 115.000 ton. W r. 1933 zaznaczył się silny spadek; Gdynia utrzymała się przy 93.000, spadek przeładunku w Gdańsku natomiast zatrzymał się na cyfrach 5.200 ton. W ciągu roku 1933 trwa spadek i dopiero w r. 1934 zaznacza się niewielka poprawa.

Trzecim artykułem eksportowanym przez porty nasze jest zboże. Rok 1934 okazał się rekordowym, przeładowano w nim bowiem 747.800 ton. Bardzo poważnemu spadkowi w ostatnich latach uległ eksport bekonów i szynek. Z rekordowego poziomu w r. 1932 — 63.000 ton, obniżył się w r. 1934 o 35.000 ton, co w przerachowaniu na złote, licząc wartość tonny średnio 1500 zł., dałoby sumę 52.500.000 zł., o którą zmniejszyły się wpływy rolnictwa. Stały wzrost wykazuje eksport jaj. W r. 1934 przeładowano głównie przez Gdynię ok. 253.000.000 jaj, wartości 12.300.000 zł. Eksport drzewa wykazuje od r. 1932 również stałą poprawę. Na ogólną ilość 1.009.000 ton, Gdańsk przeładował 82,5, a Gdynia 17,5 proc.

Z ważniejszych do niedawna artykułów eksportowanych drogą morską wymienić trzeba cement. Spadek tego eksportu jest bardzo znaczny: z 126.700 ton w r. 1927 zmalał w r. 1933 do 2.400, a rok 1934 nie wykazuje żadnej poprawy.

Z masowych ładunków importowych pierwsze miejsce zajmują śledzie. W r. 1929 import ten wynosił 107.700 ton, w latach następnych spadał dość poważnie, aż w r. 1934 osiągnął liczbę 67.500 ton. Od r. 1931 import śledzi, zapoczątkowany przez Gdynię, wzrasta z roku na rok. Import ryżu i mąki ryżowej przechodzi głównie przez Gdynię; w r. 1934 przeładowano w porcie tym 45.000, a w Gdańsku 5.800 ton. Podobnie rzecz się ma z importem tytoniu, który sprowadzany jest głównie przez Gdynię. Import surowych tłuszczów zwierzęcych, który jeszcze w 1933 r. szedł równomiernie przez obydwa porty, zaznacza się w r. 1934 przewagą Gdyni, która przeładowała 14.000, podczas gdy Gdańsk tylko 10.000 ton. Na uwagę zasługuje stały wzrost importu skór surowych. W r. 1934 przeładowano w Gdyni 30.800 ton skór grubych z Argentyny. Import wełny wzrósł z 1900 ton w r. 1931 na 18.300 ton w r. 1934, a import bawełny z 1800 ton w r. 1930 na 82.500. Import ten w 99 proc. odbywa się przez Gdynię.

Słusznie wskazano, że przeładunek złomu jest wiernym obrazem stanu ekonomicznego naszego przemysłu. Rok 1928 wykazuje stan najwyższy liczbą 488.500 t. który spada w r. 1932 na 131.600, w r. 1933 podnosi się na 333.300, a w r. 1934 wynosi 317.600 ton importu. Od r. 1930 w imporcie tym przoduje Gdynia.

Niemałe miejsce w przeładunku zajmuje tranzyt rudy żelaznej do Czechosłowacji. W r. 1929 przeszło tranzytem 344.200, a w r. 1934 — 143.500 ton.

Tak się przedstawia w grubym skrócie z wymienieniem tylko ważniejszych artykułów, obrót towarowy w portach polskich. Dane cyfrowe, jakie przytaczamy, wyjęte są z bardzo starannie opracowanego referatu inż. Bogusława Dobrzyckiego, prezesa Dyrekcji Toruńskiej P.K.P., wybitnego znawcy tego przedmiotu.

Dopełniając przytoczone już dane, należy wskazać, że eksport czterech podstawowych produktów masowych jak węgiel, cukier, zboże i drzewo, wyniósł w okresie 11-lecia 84.638.500 ton, czyli 95,1 proc. całego eksportu, import zaś wedle danych za dziesięciolecie, wyniósł 13.702.000 ton. Z cyfr tych łatwo wysnuć wnioski, że porty nasze odgrywają rolę wybitnie eksportową, że supremacja Gdyni na Bałtyku stała się faktem dokonanym, a co najważniejsze, jak kapitalne znaczenie w naszym obrocie zewnętrznym ma handel zamorski, obsługiwany przez Gdynię i Gdańsk.

A. P.

Utrudnienia dla zbytu polskiego drewna
na rynku francuskim

Francja zawarła w tych dniach z Austrją umowę na dostawę drewna austrjackiego. Kontyngent wwozowy przyznany Austrji na drewno obniżony został wprawdzie z 152 tys. ton do 100 tysięcy ton rocznie, jednak obdarzono drewno austrjackie specjalnemi przywilejami w postaci ulg od opłat licencyjnych. Jeden z artykułów umowy tej postanawia, że ulgi przyznane dla drewna austrjackiego nie mogą być zastosowane względem drewna jakiegokolwiek innego kraju, a to ze względu na stan francuskiego rynku drzewnego.

Już następnego dnia po zawarciu tego porozumienia ożywiły się znacznie obroty drewnem austrjackiem na rynku francuskim. Natomiast wytworzyły się gorsze warunki dla drewna polskiego. Zainteresowanie dla polskich bali świerkowych i jodłowych osłabło. Również zmniejszyły się szanse zbytu we Francji polskich desek sosnowych oraz towaru do heblowania. Tak więc celna preferencja dla drewna austrjackiego dotkliwie uderzyła w polski eksport.

W tych dniach ukazało się również zarządzenie, dotyczące świadectw pochodzenia. Zarządzenie to zniosło konieczność przedstawiania świadectw pochodzenia dla drewna przywożonego ze wszystkich krajów z wyjątkiem Polski i Łotwy. Zniesienie obowiązku przedkładania świadectw pochodzenia wprowadzono na skutek starań francuskiego syndykatu drewna północnego, który wskazywał na niepotrzebne obciążenie eksportu kosztami świadectw, oraz na dużą niedogodność w obrotach handlowych. Eksportujący drewno z Francji syndykat francuski musiał bowiem zasięgać informacyj, które firmy posiadają licencje przywozowe, co na dłuższą metę stanowiło poważne utrudnienie. Utrzymanie obowiązku załączania świadectw pochodzenia przy wwozie drewna polskiego wytworzyło dalsze trudności dla drewna polskiego na rynku francuskim w stosunku do przywozu drewna z innych krajów.

Obroty handlowe polsko-włoskie

W ciągu pierwszego kwartału r. b., obroty towarowe polsko - włoskie przedstawiały się następująco: ogółem wywieźliśmy do Włoch towarów — 466.141 tonę, wartości — 8.977 tys. zł., natomiast przywóz towarów z Włoch do Polski był ilościowo mniejszy i wynosił przeszło 10 tys. ton, a w wartości sięgał 9.406 tys. złotych.

Z powyższego zestawienia wynika, że nadwyżka przywozu towarów z Włoch do Polski nad wywozem w wartości wykazuje saldo ujemne na niekorzyść Polski w wysokości 429 tys. złotych.

Należy zauważyć, że głównym artykułem wywozowym z Polski do Włoch były produkty, pochodzenia mineralnego, a zwłaszcza węgiel. W przywozie z Włoch do Polski znaczną rolę odgrywały wytwory pochodzenia roślinnego.

Bilans łączny banków akcyjnych
na 1-go maja r. b.

Bilans łączny banków akcyjnych i domów bankowych, sporządzony przez komisarjat bankowy ministerstwa skarbu na dzień 1 maja r. b., wykazuje w porównaniu z bilansem z miesiąca poprzedniego następujące zmiany: wkłady terminowe wzrosły do 472.198 tys. zł., rachunki bieżące — 149.725 tys. zł., redyskonto weksli — 130.038 tys. zł., dyskonto akceptów Banku Akceptacyjnego — 34.345 tys. zł., banki „Loro" — 70.964, banki „Nostro" — 152.421.

Stan czynny: kasa i sumy do dyspozycji — 37.209 tys. zł., papiery wartościowe własne — 98.475 tys. zł., z czego na bilety skarbowe przypada 17.413 tys. złotych, na papiery państwowe — 25.699 tys. zł., reszta zaś — na listy zastawne, obligacje i akcje. Pozycja weksli zdyskontowanych wzrosła do 329.328 tys. zł., natomiast akcepty Banku Akceptacyjnego utrzymują się na poziomie 36.480 tys. zł.; pozycja weksli zdyskontowanych zmniejszyła się o przeszło 2 miljn. zł. i wynosiła na koniec kwietnia 52.200 tys. zł.; rachunki bieżące zmniejszyły się do 425.362 tys. zł., pożyczki terminowe wykazały lekki spadek i sięgają kwoty 70.928 tys. zł. Należności z tytułu układów konwersyjnych, zaopatrzonych w akcepty Banku Akceptacyjnego wzrosły do 29.995 tys. zł.; długoterminowe pożyczki hipoteczne utrzymują się mniej więcej na poziomie marca i wynoszą 143.404 tys. zł.

Kapitały własne banków akcyjnych wynoszą 272.669 tys. zł., czyli w porównaniu do miesiąca poprzedniego wykazują spadek o przeszło 22 milj. zł. Bilans banków akcyjnych zamyka się sumą 1.906.551 tys. zł.

Podobieństwa polityki surowcowej
włoskiej i niemieckiej

(ab.) Wskutek przyczyn tych samych: „nakręcania" konjunktury i niedostatecznego dopływu dewiz, Włochy i Niemcy dążą do wyrównania swego bilansu handlowego i do samowystarczalności gospodarczej. Pociąga to za sobą w obu krajach konieczność zastępowania surowców obcych surowcami krajowemi. I w obu krajach dzieje się to poprzez obniżenie jakości produktów i podrożenie kosztów wytwórczych.

W ten sposób we Włoszech bawełna zagraniczna zostaje poczęści zastępowana bawełną sycylijską, lnem krajowym oraz włóknem sztucznem. Zamiast benzyny usiłują Włosi używać spirytusu i gazu drzewnego. Ale żelazo, stal, mangan, nikel i cyna nie dadzą się niczem zastąpić. I wskutek tego, silne ograniczenia wwozowe, wprowadzone w lutym, prawdopodobnie długo nie dadzą się utrzymać — tembardziej, że, jak się chełpił Mussolini, przemysł wojenny włoski pracuje pełną parą.

Wyznaczony na komisarza generalnego spraw handlowych i dewizowych prof. ekonomji Guarneri ma do rozwiązania zagadnienie niesłychanie ciężkie: ograniczyć przywóz surowców obcych i nie hamować konjunktury wewnętrznej.

Giełda pieniężna

WALUTY I DEWIZY.

Na wczorajszem zebraniu giełdy walutowo-dewizowej w Warszawie obroty dewizami były normalne, przy tendencji utrzymanej. Notowano: Amsterdam 359 — 358.75, Bruksela 90.45 (+ 45), Berlin 214.25 (+ 25), Madryt 72.51, Kopenhaga 117.60 (+ 30), Londyn 26.33 (+ 5), Medjolan 43.88 (+ 3), Nowy Jork 5.31.38, Nowy Jork kabel 5.31.5, Oslo — 132.10 (+ 5), Paryż 34.97 (— 1), Praga 22.13 (— 1), Sztokholm 135.80 (+ 15), Zurych 173.15 (+ 35). W obrotach prywatnych: marka niemiecka 183.50, szyling austrjacki 100.5, korona czeska — 22.01, frank francuski 34.93, frank szwajcarski 172.75, łaty łotewskie 125, leje rumuńskie 3.10, liry włoskie 41.75, funt angielski 26.40, dolar 5.30.50, rubel złoty 4.74, dolar złoty 9.21.50, rubel srebrny 1.92, bilon 0.90. Bank Polski płacił za banknoty dolarowe po 5.25.

AKCJE.

Na rynku akcyjnym tendencja była mocniejsza, przy większych obrotach akcjami Banku Polskiego. Notowano: Bank Polski 86.75, Cukier 31 (+ 50), Norblin 32 (— 75), Starachowice 30.90 (+ 15).

PAPIERY PROCENTOWE.

Dla papierów procentowych, zwłaszcza państwowych, tendencja była dość mocna. Obrotów większych dokonano 7% stabilizacyjną, 4½% listami ziemskiemi i 5% Warszawy nowemi. Notowano: 4% dolarowa 52.65 (+ 5), 4% inwestycyjna zwykła 105.15 (+ 40), 5% konwersyjna — 66.25, 6% dolarowa — 81.50 — 81, 7% stabilizacyjna 64.38 — 65 (+ 100), 4½% ziemskie 48—48.75— 48.50 (+ 75), 8% ziemskie dolarowe gwarantowane 87.75 (— 25), 4½% Warszawy 67.25 (+ 125), 5% Warszawy nowe 57.75 — 58, 5% Piotrkowa nowe — 47.50 (— 25), 5% Radomia 40.50, 5½% obligacje Warszawy 6 emisja 58. Tranzakcje dokonane a nienotowane: 3% budowlana 42.35, 7% śląska 73.13 — 73.25, 8% dillonowska 93 — 93.25, za 7% warszawską chciano płacić 72.25.

POZAGIEŁDOWE KURSY WIECZORNE.

Dolary papierowe 5,31.
Funty (banknoty) 26,38.
Marki (banknoty) 183.
Dolary złote 9,22.
Ruble złote 4,75.
Papiery procentowe bez zmiany.
Stabilizacyjna 64,75.
5 (8) proc. listy warszawskie 57.75.

Giełda zbożowa

Na wczorajszem zebraniu giełdy zbożowo-towarowej w Warszawie ogólny obrót wyniósł 1.612 t., w tem żyta 581 ton. Notowano za 100 klg. parytet wagon Warszawa w handlu hurtowym, w ładunkach wagonowych: pszenica jara czerwona szklista 17.50 — 18, jednolita 18 — 18.50, zbierana 17 — 17.50, żyto I st. 13.75 — 14, II st. 13.50 — 13.75, owies I st. 17.25 — 17.75, II st. 16.75 — 17.25, III st. 16.50 — 16.75, jęczmień browarny bez obrotów 16.50 — 17, II gat. 16 — 16.50, III gat. 15.50 — 16, 4-ty gat. 15 — 15.50, groch polny 23 — 25, groch Victoria 37 — 40, wyka 30 — 31, pehruszka 28 — 29, seradela 14 — 15, łubin niebieski 9 — 9.50, żółty 11.25 — 11.75, rzepak i rzepik zimowy 38 — 39, letni 36.50 — 37.50, siemie lniane 44 — 45, koniczyna wszelkich gatunków — bez obrotów, mak niebieski 39 — 42, ziemniaki jadalne 4 — 4.50, mąka pszenna gat. I—B 30 — 33, I—C 28 — 30, I—D 26 — 28, I—E 24 — 26, II—B 22 — 24, II—D 21 — 22, II—F 20 — 21, II—G 19 — 20, III—A 14 — 15, mąka żytnia I gat. do 55% 23.24.50, do 65% 22 — 23, II gat. 16.50 — 17.50, razowa 17 — 18, poślednia 13.50 — 14.50, otręby pszenne grube 11.50 — 12, pszenne średnie 11 — 11.50, miałkie 11 — 11.50, żytnie 10.25— 10.75, kuchy lniane 17.75 — 18.25, rzepakowe 12 — 12.50, słonecznikowe — 16.25 — 16.75, śruta sojowa 17.75 — 18.25.

Kontyngent węgla polskiego
na rynku austrjackim

Ogólny kontyngent przywozu węgla kamiennego do Austrji ustalono na czerwiec w wysokości 61.755 ton, a dla koksu na 7.825 ton. **Z ilości tej przypada na Polskę 41.230 ton węgla oraz 6000 ton koksu.**

Kongres Związku dla spraw mieszkaniowych

Międzynarodowy Związek dla Spraw Mieszkaniowych ogłosił program obrad Międzynarodowego Kongresu w Pradze Czeskiej, a mianowicie:

Niedziela, 23 czerwca: wieczorem—oficjalne powitanie; poniedziałek przedpołudniem—posiedzenie; popołudniu — otwarcie wystawy planów; wieczorem — przyjęcie. Wtorek przedpołudniem — posiedzenie; popołudniu — zwiedzanie Pragi (stare miasto); wieczorem — odczyty, przedstawienie w teatrze i t. p. Środa przedpołudniem — posiedzenie; popołudniu — zwiedzanie Pragi (nowe dzielnice); wieczorem — przyjęcie.

W czasie posiedzeń Kongresu przewiduje się szereg referatów delegatów różnych krajów o zagadnieniach szczegółowych z zakresu trzech zasadniczych tematów Kongresu (Temat A — Urządzenie i wyposażenie małego mieszkania. Temat B — Walka z ruderami mieszkaniowemi. Temat C — Osiedla dla bezrobotnych).

Po zakończeniu obrad Kongresu organizuje się wycieczka naukowa o następującym programie: Czwartek, 27 czerwca: odjazd z Pragi do miasta HRADEC KRALOVE (przykład rozwoju miasta średniej wielkości). Piątek: ZLIN (przykład nowoczesnego osiedla przemysłowego: zakłady przemysłowe Bata). Sobota: BRNO (rozbudowa miasta, nowe budowle). Niedziela: BRATISLAVA. Zamknięcie kongresu.

W związku z kongresem P. T. R. M. organizuje wycieczkę zbiorową dla osób udających się na Kongres z Polski.

Koszty uczestnictwa w Kongresie i wycieczce wynoszą: dla biorących udział w Kongresie i wycieczce naukowej przy przejeździe klasą II — 430 zł., przy przejeździe klasą III — 410 zł., łącznie z utrzymaniem. Dla biorących udział jedynie w Kongresie: przy przejeździe klasą II — 310 zł., przy przejeździe klasą III — 290 zł.

Ceny podane powyżej dla uczestników Kongresu obejmują całość kosztów w Czechosłowacji, t. zn. opłaty, związane z wyrobieniem paszportów ulgowych, wizy, przejazd kolejowy od stacji granicznej Zebrzydowice i z powrotem do tejże stacji, przewozy z dworców do hoteli i z powrotem, mieszkanie i utrzymanie w bardzo dobrych hotelach, napiwki, podatki hotelowe, opłaty na rzecz Kongresu i za otrzymanie wydawnictw oraz sprawozdań kongresowych, zwiedzania, i t. d., przyczem paszporty ulgowe i objęte wymienionemi cenami, bilety kolejowe uprawniają do pozostania w Czechosłowacji na czas około 3 tygodni po zakończeniu Kongresu i do powrotu indywidualnego.

Koszta samego udziału w Kongresie wraz z wydawnictwami, bez utrzymania i przejazdów, wynoszą zł. 33, dla osób towarzyszących — 22 zł.; koszta samego udziału w wycieczce po miastach czechosłowackich wynoszą dla uczestników Kongresu i osób towarzyszących — złotych 200.

TEATR
WYOBRAŹNI
nadaje w tygodniu

Dziś, w piątek, 7.6, o godz. 18.00 Wilno nadaje na wszystkie rozgłośnie polskie piękny fragment słuchowiskowy p. t. „MIGUEL MONARA" Oskara Miłosza.

W sobotę, 8.6, o godz. 18.10 usłyszymy ciekawą audycję z okazji „TYGODNIA POLSKIEGO CZERWONEGO KRZYŻA".

W niedzielę, 9.6, o godz. 16.45, usłyszymy szkic literacki, a o godzinie 20,15 „W GODZINIE ŚMIERCI".

W poniedziałek, 10.6, o godz. 20,55 Warszawa nadaje na wszystkie rozgłośnie „OBRAZKI Z ŻYCIA DAWNEJ I WSPÓŁCZESNEJ POLSKI".

We wtorek, 11.6, o godz. 22,00 usłyszymy z Warszawy „KONCERT CHÓRU DANA".

W środę, 12.6, o godz. 18.15 „CAŁA POLSKA ŚPIEWA".

Zapisujcie się do LOPP

Zeznania b. min. Janty-Połczyńskiego

w procesie Bielskiego i Wańkowicza

Wczoraj w trzecim dniu procesu Edwarda Bielskiego i Zygmunta Wańkowicza składał zeznania szwagier oskarżonego Bielskiego b. minister rolnictwa Leon Janta-Połczyński.

B. minister rolnictwa Janta-Połczyński zeznał, że od lat łączyły go z Bielskim stosunki nader przyjazne. Bielski często zwracał się do Janty-Połczyńskiego o żyrowanie gwarancyjnych weksli co Janta Połczyński chętnie czynił, żywiąc pełne zaufanie do szwagra.

W roku 1931 zdziwił Jantę-Połczyńskiego fakt, że zwracają się do niego prywatni dyskonterzy w sprawie tych weksli, które grzecznościowo żyrował.

Bielski wyjaśnił, że puścił kilka odcinków w obieg, przyrzekając jaknajszybsze wykupienie obligów.

Po pewnym czasie liczba napływających zawiadomień stała się tak znaczna, że Janta-Połczyński zwrócił uwagę na charakter weksli i stwierdził, że podpisy były fałszowane.

Bielski przyznał się, że wiedział o tem, oświadczając, że fałszował weksle Wańkowicz.

W ten sposób wydała się afera.

Dalsi świadkowie nie wnieśli nowych momentów do sprawy.

Spór Zarządu Miasta z kolejkami

toczył się wczoraj w Sądzie Apelacyjnym

W Sądzie Apelacyjnym znalazł się wczoraj głośny proces Zarządu Miasta stoł. Warszawy z kolejkami.

Jak wiadomo, Sąd Okręgowy nakazał eksmisję kolejek w związku z wygaśnięciem koncesji. Wyrok zaopatrzono rygorem natychmiastowej wykonalności. Sąd Apelacyjny w drodze incydentalnej wstrzymał eksmisję, wczoraj zaś sprawa znalazła się na wokandzie sądu drugiej instancji.

W międzyczasie były podejmowane wysiłki w kierunku polubownego załatwienia sprawy, jednakże oporne stanowisko dyrekcji kolejek stanęło na przeszkodzie załatwieniu sprawy poza sądem.

W czasie wczorajszej rozprawy rzecznicy Zarządu Miasta w osobach adwokatów Minkiewicza i Orlańskiego domagali się zatwierdzenia wyroku sądu pierwszej instancji. Ponieważ wyrok Sądu Apelacyjnego jest sam przez się wykonalny natychmiast, oznaczałoby to ostateczne załatwienie sporu.

Adwokaci wskazywali na złą wolę koncesjonarjuszy, którzy od lat uprawiają grę na zwłokę i nawet w obliczu wyroku sądowego nie zaniechali swych metod.

Adwokaci Domański i Jastrzębowski występujący z ramienia kolejek poruszali szeroko momenty merytoryczne stawiając szereg wniosków zmierzających do odroczenia sprawy.

Epilog procesu o miljonową fortunę

W Warszawie znalazł swoje rozwiązanie proces o miljonową fortunę, który toczy się przed sądem federalnym w Nowym Jorku.

Przed pewnym czasem do sądu w Nowy Jorku wpłynęło powództwo b. sekretarza Rasputina, Simanowicza o 2.000.000 dolarów, zdeponowanych przez jego brata w jednym z amerykańskich banków.

W toku przewodu okazało się, że Simanowicz nie posiada książki depozytowej, wydanej w swoim czasie przez bank. Brak tego dowodu udaremnił rozstrzygnięcie procesu w sensie dodatnim dla powoda.

Simanowicz ustalił, że książkę depozytową oddał na przechowanie jego brat pewnemu kelnerowi w Stanisławowie. Miało to miejsce w czasie wojny, kiedy brat Simanowicza znajdował się w szeregach wycofujących się wojsk rosyjskich.

Policja amerykańska na wniosek sądu federalnego zwróciła się do policji polskiej o podjęcie poszukiwań tej zaginionej przed laty książki depozytowej.

W poszukiwaniach brali udział prywatni detektywi. Akcja uwieńczona została powodzeniem. Ustalono tożsamość osoby kelnera, który, jak okazało się już nie żył, natomiast pozostała przy życiu jego córka, niejaka Bergerowa.

Bergerowa, jak okazało się, była w posiadaniu książki depozytowej. Wręczyła ona ją przedstawicielom Siemianowicza, którzy wypłacili biednej kobiecie 10.000 dolarów wynagrodzenia, podpisując nadto umowę na wypłatę 100.000 dolarów w razie wygrania procesu.

Wyścigi konne

Rezultaty dnia wczorajszego

Passa zwycięstw żokieja Gill'a trwa dalej

Pochmurny i chłodny po deszczu, w godzinach południowych, 12-ty dzień sezonu zgromadził liczniejszą, niż zwykle w dniu powszednim publiczność na torze mokotowskim. Magnesem przyciągającym była zapowiedź dość ciekawych rozgrywek oraz zmiana toru lekkiego na ciężki, co zmienia z reguły szanse typów, podawanych przez pisma fachowe przed deszczem. Dwie pierwsze gonitwy miały przebieg zgodny z ogólnem przewidywaniem, przyczem ogier Prus okazał się na tyle lepszym od klaczy Lauma, że zwyciężył pod żokiejem Jednaszewskim, zamiast przewidywanej jazdy ż. Gill'a. W gonitwie trzeciej, po wycofaniu faworyta Eclaira II, sądzono ogólnie, że passa zwycięstw żokieja Gill'a wreszcie się urwie, gdyż trudno było przewidywać zwycięstwo ogiera Torino nad Nurtem. Do odniesienia kolejnego ósmego zwycięstwa dopomogła Gill'owi w danym wypadku dość nieudolna jazda ż. Szokolai na Nurcie. Gonitwę czwartą, zgodnie z naszem przewidywaniem doprowadził do końca ogier Kazbek, przyczem najgroźniejszym przeciwnikiem dla niego okazał się naogół mało liczony Kiwi. Hogarth był jeszcze gorzej jeżdżony, niż w poprzednich gonitwach. Walka między przodującemi końmi trwała prawie na całej linji prostej. W gonitwie piątej odniósł żok. Gill swoje kolejne dziewiąte zwycięstwo, prowadząc w sposób mistrzowski córkę Aragwy — klacz Nidzicę. W gonitwie szóstej stan toru zmienił dość poważnie szanse współzawodników, dając przewagę ogierom. Hamilcar ruszył tym razem bardzo dobrze od startu, natomiast faworytka Bastylja miała w chwili ruszenia karambol z Galahadem, wskutek którego znalazła się na szarym końcu. Zresztą i cała taktyka jeździecka żok. Fomienki nie była zupełnie bez zarzutu. W gonitwie siódmej szanse klaczy Bzura II były oceniane już tylko pod kątem widzenia, że niczem niepohamowane szczęście, z jakiem jeździ żok. Gill i tym razem mu dopisze. I rzeczywiście padł rekord dziesiątej z rzędu wygranej jazdy — fakt chyba wyjątkowo notowany w historji toru wyścigowego wogóle, a w Warszawie napewno nieoglądany od czasu pierwszych jazd żokieja Sloan'a przed laty mniej więcej czterdziestu. O stopniu podniecenia widzów tego niebywałego wyczynu sportowego świadczyły liczne oklaski i pojedyncze gwizdy mniej kulturalnej publiczności. Deszcz przedpołudniowy najbardziej zmienił szanse koni, zapisanych do ostatniej gonitwy dnia. W stawce koni zapisanych do tego wyścigu znalazł się syn klaczy Aquamarine, która daje potomstwo wybitnie uzdolnione do pokonywania trudności ciężkiego toru. I rzeczywiście ogier Ibicus odniósł zwycięstwo nad ogólną faworytką Ileaną, która zresztą niezbyt szczęśliwie ruszyła od startu.

Rezultaty poszczególnych gonitw były następujące:

Gonitwa 1. Nagroda 1000 zł. Dystans 2100 mtr.:

1) Loda (ż. Pasternak) st. „Nałęcz", 2) Turek, 3) Nitka, bez miejsca Solwegja. Wygrane w 2 min. 28 i pół sek. bardzo łatwo o 2 długości. Tot. zw. 7,50, franc. 5,50 i 6,50.

Gonitwa 2. Nagroda 1800 zł. Dystans 2100 mtr.:

1) Prus (ż. Jednaszewski) I. Żółkiewskiego, 2) Lauma, 3) Giovanni, bez miejsca Grazia. Wygrane w 2 min. 22 i pół sek. b. pewnie o długość. Tot. zw. 12,50, fr. 6 i 6.

Gonitwa 3. Nagroda 2000 zł. Dystans 1600 mtr.:

1) Torino (ż. Gill) st. Łochów, 2) Nurt, 3) Roi Soleil. Wygrane w 1 min. 45 sek. w walce o pół długości. Tot. 15.

Gonitwa 4. Nagroda 2400 zł. Dystans 2100 mtr.:

1) Kazbek (ż. Jednaszewski) J. Żółkiewskiego, 2) Kiwi, 3) Hogarth, bez miejsca Toreadore. Wygrane w 2 min. 19 sek. w walce o pół długości. Tot. zw. 10, franc. 6 i 11.

Gonitwa 5. Nagroda 1400 zł. Dystans 1600 mtr.:

1) Nidzica (ż. Gill) K. Zielińskiego, 2) Rabuś, 3) Elipsa, bez miejsca 6 koni. Wycofane Julja i Helenka. Wygrane w 1 min. 46 sek łatwo o 3 długości. Tot. zw. 16, franc. 7, 8 i 11.

Gonitwa 6. Nagroda 3000 zł. Dystans 1800 mtr.:

1) Hamilcar (ż. Stasiak) M. Bersona. 2) Nord, 3) Gentry, bez miejsca Bastylja i Galahad. Tot. zw. 18.50, franc. 11,50 i 22.

Gonitwa 7. Nagroda 4000 zł. „Sprzedażna". Dystans 1600 mtr.:

1) Bzura II (ż. Gill) Cz. Andrycza, 2) Cecylja Renata, 3) Peszt, bez miejsca 5 koni. Wygrane pewnie o długość w 1 minutę 45 sek. Tot. zw. 22.50, franc. 8.50, 11 i 8. Bzurę II za 2650 zł. nabył p. Cichocki.

Gonitwa 8. Nagroda 1600 zł. Dystans 1600 mtr.:

1) Ibicus (ż. Keogh) st. Wierzbno, 2) Ileana, 3) Langora, bez miejsca 3 konie. Wygrane w 1 min. 43 sek. łatwo o 3 dł. Tot. zw. 17, franc. 7 i 7.50.

Następne wyścigi odbędą się w sobotę, dnia 8 b. m., o godz. 4-ej po południu

Jawor.

Pięćdziesięciolecie szkoły im. Konarskiego

(s-f) Pierwsza Miejska Szkoła Rzemieślnicza im. M. Konarskiego obchodziła w tym tygodniu jubileusz pięćdziesięciolecia swego istnienia, połączony z uroczystością odsłonięcia tablicy pamiątkowej z nazwiskami uczniów poległych w latach 1918—1920.

Dziwne koleje przechodziła już ta szkoła, która rokrocznie wypuszcza w świat dziesiątki fachowych robotników. Powstała ona dzięki zapisowi Michała Konarskiego w roku 1885. Pierwotnie mieściła się w wynajętym lokalu. Pierwszym jej kierownikiem był Rosjanin.

Jak wszystkie inne szkoły była i ta uczelnia ogniskiem rusyfikacji. W bibljotece szkolnej nie było ani jednej książki polskiej, uczniów szykanowano na wszystkie możliwe sposoby. W bibljotece Krasińskich znajduje się dziś jeszcze książka, którą w 1915 roku znaleziono w szafie jednego z byłych nauczycieli tej szkoły. W książce tej był jaknajdokładniejszy spis osób, pozostających pod dozorem policji okręgu warszawskiego.

W roku 1900 szkoła uzyskała własny gmach przy ulicy Leszno, gmach, w którym do dnia dzisiejszego istnieje.

Po roku 1905, kiedy to młodzież szkoły im. Konarskiego gremjalnie przyłączyła się do strajku szkolnego stosunki nie poprawiły się, język rosyjski został nadal językiem wykładowym. Jeszcze kilka lat dzieliło szkołę od dnia, w którym swobodnie miał w jej murach zabrzmieć język polski.

Rok 1915 przyniósł upragnione zmiany. Ze szkoły trzeba było wprawdzie usuwać stacjonującą tam załogę niemiecką, trzeba było na nowo kłaść podłogi, reperować maszyny, ale można było nareszcie przystąpić do pracy w polskiej szkole.

Dziś jest szkoła im. Konarskiego jedyną bodaj uczelnią w stolicy, która swoim uczniom zapewnia pracę. Wyszkoleni w niej elektromonterzy, ślusarze, mechanicy, tokarze, spawacze dostają natychmiast pracę, pracę dobrze płatną, pracę w zakresie swojej specjalności.

Latarnie w śródmieściu będą ozdobione kwiatami

Wydział ogrodniczy zarządu miejskiego przystąpił obecnie do ozdobienia latarń na Nowym Świecie, pl. Teatralnym, pl. Zamkowym i częściowo na Krak. Przedmieściu koszami z kwieciem.

PAN
N. ŚWIAT 40 p. 6
niedz. i św. 12
KOBIETA SZUKA MIŁOŚCI
CLAUDETTE COLBERT

Udogodnienia komunikacyjne na Bielany

w czasie Zielonych Świąt

Wobec przejęcia lasku Bielańskiego przez miasto, tradycyjny obchód Zielonych Świąt na Bielanach ulegnie pewnej modyfikacji.

Celem ochrony istniejącego zadrzewienia, krzewów i zieleni, zarząd ogrodów miejskich odmówił przedsiębiorstwom jarmacznym i odpustowym miejsc pod kramy, karuzele, kioski itp. Pojazdom mechanicznym i zaprzęgom konnym zabroniono zatrzymywać się na trawie. Cała komunikacja odbywać się musi wyłącznie wzdłuż istniejących dróg.

Uwzględniając wzmożony ruch ludności w okresie Zielonych Świąt dyrekcja tramwajów i autobusów miejskich, w razie sprzyjającej pogody, wzmocni ruch tramwajowy na linjach Nr. Nr.: 14, 23 i 24, łączących śródmieście z Marymontem i Grochowem. Linja Nr. 15 będzie przedłużona do C. I. W. F-u, przez co ilość pociągów do Bielan, łącznie z Nr. 15-a, będzie podwojona. Prócz tego będą uruchomione specjalne wozy z pl. Teatralnego do Bielan.

Jednocześnie, by udostępnić dojazd do plaż koło mostu ks. Poniatowskiego, uruchomiona będzie linja „Extra" (E), której trasa biec będzie przez pl. Teatralny, ul. Trębacką, Krak. Przedmieściem, Nowym Światem, Al. 3 Maja, mostem Poniatowskiego, Al. Poniatowskiego, Al. Zieleniecką, ul. Targową, Kijowską do dworca Wschodniego i z powrotem. Wozy linji „E" będą uruchamiane w razie potrzeby we wszystkie pogodne dni świąteczne w okresie letnim.

KINO-TEATR
Czary

DZIŚ! dawno zapowiedziany wielki film egzotyczny ilustrujący ciekawe przygody ekspedycji w głąb dżungli Afrykańskiej p. t.
Córka Dżungli
Reżyserji HARRY FRASER

W rolach głównych urocza ROCHELLE HUDSON i dzielny WALTER BYRON

Początek o godz. 5, w niedziele i święta o godz. 3 p. p. Nad program aktualności dźwiękowe

KINO-TEATR
NOWOŚCI

Niniejszem podajemy do wiadomości publicznej, że otrzymaliśmy od Polskiej Agencji Telegraficznej (P. A. T.) w drodze wyjątku, zezwolenie na wyświetlanie codziennie REPORTAZU SPECJALNEGO z POGRZEBU ś. p. MARSZAŁKA
Józefa Piłsudskiego
POCZĄWSZY OD SRODY DNIA 5-GO CZERWCA R. B.

Początek o g. 5 p.p. w niedziele i święta o godzinie 3 p.p. Nad program Tygodnik aktualności

Wszystkim, którzy wzięli udział w oddaniu ostatniej posługi

ś.p. Kazimierzowi Guderskiemu

a w szczególności Związkowi Legjonistów, P. O. W., Legjonowi Sląskiemu, które to organizacje wystąpiły podczas pogrzebu ze swoimi sztandarami składamy z głębi serca podziękowanie.

Osobne słowa serdecznej podzięki składamy wiceprezesowi Zw. Legjonistów p. Franciszkowi Rajpoldowi za tak gorliwe z Jego strony zabiegi, w związku z pogrzebem, oraz wiceprezesowi p. Stanisławowi Studenckiemu za tak pokrzepiające wspomnienie o ś. p. Zmarłym i słowa pociechy, wypowiedziane nad mogiłą.

RODZINA

Manifestacyjny

pogrzeb Legjonisty GUDERSKIEGO w Piotrkowie

Po bardzo długiej i ciężkiej chorobie, której nabawił się na froncie zmarł przedwcześnie bo w wieku zaledwie lat 37, ś. p. Kazimierz Guderski Legjonista Polski, Kawaler szeregu Krzyży i zaszczytnych odznaczeń za okazaną na rozlicznych polach bitew waleczność i pogardę śmierci pod wodzą Komendanta Piłsudskiego.

Aby uczcić pamięć i oddać ostatnią posługę temu szermierzowi Wolności i Niepodległości, który w młodocianym jeszcze będąc wieku, rzuca na stos swój życia los — i wstępuje jako ochotnik do Legjonów zgromadziły się przed domem żałoby przy ulicy Ogrodowej niezwykle liczne rzesze publiczności, oraz spory zastęp przedstawicieli organizacji miejscowych.

Związek Legjonistów, któremu ś.p. Zmarły do końca swego życia poświęcał każdą wolną od zajęć chwilę, wystąpił ze sztandarem, spowitym w krepę spowodu żałoby po swoim Komendancie.

Również ze sztandarami przybyły organizacje Legjonu Sląskiego i P. O. W.. tak, że pogrzeb przemienił się w imponującą manifestację żałobną ku czci dobrego i ofiarnego syna Ojczyzny.

Na pogrzebach Legjonistów niema karawanu. Jest niepotrzebny... Koledzy ś. p. Zmarłego, towarzysze walk na froncie bojowym i zmagań w życiu codziennem, ze czcią doczesnym szczątkom należną, biorą trumnę na swoje ramiona i z domu żałoby zanoszą ją do mogiły.

Tak było i na pogrzebie ś.p. Kazimierza Guderskiego. przyczem Legjonistów wyręczali miejscami członkowie pokrewnych organizacji i przyjaciele ś. p. Zmarłego.

Nad otwartą mogiłą na nowym cmentarzu, po odprawieniu modłów żałobnych pożegnał ś. p. Guderskiego imieniem Zw. Legjonistów wiceprezes tej organizacji p. Nacz. Studencki krótkiem przemówieniem które wszystkich do łez wzruszyło.

S.p. Kazimierz Guderski, sierżant w stanie spoczynku, osierocił żonę i dwoje dzieci. Był bratem p. Władysława Guderskiego, b. radcy miejskiego, wiceprezesa Zgromadzenia Kupców, któremu jak i całej dotkniętej tym ciosem Rodzinie, towarzyszy szczere współczucie.

Z KRONIKI

TOWARZYSKIEJ

Wczoraj w kościele katedralnym św. Kostki w Łodzi pobłogosławiony został związek małżeński zawarty pomiędzy panną Ireną Gnoińską obecnie referentką Łódzkiej Hipoteki Ziemskiej niegdyś urzędniczką Wydziału Hipotecznego przy Sądzie Okręg. w Piotrkowie a panem Kaz. Domaradzkim kierownikiem zakładów mechanicznych znanej firmy Marjan Faustyn w Piotrkowie. Panna młoda jest córką p. Bolesława Warny-Gnoińskiego, rotmistrza 2 pułku ułanów Legjonów Polskich, Kawalera Krzyża Niepodległości oraz wielu innych odznaczeń bojowych i byłego instruktora szermierki DOK IV Łódź. Pan młody również były żołnierz Legjonowy, znany jest na terenie naszego miasta jako zasłużony działacz na polu społeczno-rzemieślniczem i doskonały fachowiec branży metalowej i maszynowej.

Gody weselne odbyły się w ścisłym gronie rodzinnem w Łodzi, poczem nowożeńcy spędzą miesiąc urlopowy w majątku rodzinnym w Pińczowskiem.

Nowe władze

Stow. Kupców w Piotrkowie

Na inauguracyjnem zebraniu wybranych przez Walne Zgromadzenie członków Zarządu Stow. Kupców, Zarząd ten ukonstuował się, wybierając jednomyślnie prezesem p. Antoniego Uniszewskiego, radcę Izby przemysłowo handl., zaś p. Adama Balda wiceprezesem.

W skład Zarządu wchodzą: p. p. radca miejski Piotr Borczyk, dyr. Michał Strzelec, Marek Szymański, T. Łączyński i Józef Walecki.

Komisję Rewizyjną stonowią p. p.: prezes Franciszek Brauliński i Władysław Guderski, wiceprezes Zgromadzenia Kupców i dyr. Perczyński.

Dobre pomysły

Założeniem dobrze prosperującego przedsiębiorstwa jest dobry i nowy pomysł. Rozumieją to kupcy i przemysłowcy i dlatego nowe pomysły kupują na wagę złota.

Loterja Państwowa nie jest nowym pomysłem, ale zato wszyscy przyznają, że jest dobrym pomysłem, a nowe pomysły znajdują się w planie gry, który Dyrekcja Loterji opracowała dla 33-ej Loterji.

Takim nowym kapitalnym pomysłem, który przyjęty będzie przez najszersze koła grających z największem uznaniem, jest urządzenie dodatkowego, bezpłatnego ciągnienia w dniu 20 grudnia „ na gwiazdkę" dla tych, którzy we wszystkich czterech klasach nic nie wygrali. Udział w tem ciągnieniu, powtarzamy, nic nie kosztuje. Poprostu po ukończeuiu ciągnienia klasy IV-ej zachowuje sią nadal los tej klasy i za jego przedstawieniem podejmuje się wygraną gwiazdkową.

Cóż to za przyjemna niespodzianka, gdy w okresie przedświątecznym, kiedy najwięcej potrzeba pieniędzy, nagle, bez żadnych nowych wkładów, wygrywa się dwadzieścia, czy choćby pięć tysięcy złotych, albo choćby tylko dwa czy jeden tysiąc. Wogóle jest w tem ciągnieniu 1617 wygranych na sumę 370.000 złotych.

Pozatem zaś są w tej loterji zachowane wszystkie dotychczasowe atrakcje. A więc w I-ej klasie, które. ciągnienie rozpoczyna się 19 b. m., główna wygrana—100.000 zł., w każdej klasie następnej o jedną stotysięczną wygraną więcej i największa wygrana w IV-ej klasie — miljon.

GŁODÓWKA

aresztantów w Sulejowie

Odbywający w areszcie miejskim w Sulejowie karę aresztu z wyroków sądowych i orzeczeń administracyjnych, aresztanci w liczbie 13 osób rozpoczęli głodówkę z powodu wstrzymania im wypłaty t.zw. strawnego, które wynosi po 60 gr. dziennie na osobę, a w zamian za to Zarząd Miejski m. Sulejowa postanowił wydać im wyżywienie z własnej kuchni.

Wymienieni zostali tegoż dnia przewiezieni do więzienia w Piotrkowie, celem dalszego odbywania kary aresztu.

Zapisz się na członka L.O.P.P.

POWROT DO KRAJU

Gdy po czteroletnim pobycie na studjach zagranicą, pan Stanisław stanął przed obliczem swych stęsknionych rodziców po przywitalnych uściskach matka Stacha spytała z przerażeniem:

„Mój chłopcze, co się stało z twoją prześliczną czuprynką?"

Rzeczywiście, fryzura Stacha wyglądała rozpaczliwie. Silnie przerzedzone włosy, pozlepiane w kosmyki świadczyły o łotoku i nadmiernym łupieżu.

„Ach mamo, to prawdziwe nieszczęście, — smutnie odpowiedział Stach,—jak wiesz, zabrałem ze sobą parę flakonów „Vegetalu" marki „Antiba", któreś przezornie mi dopakowała. Pomaga on znakomicie przy układaniu fryzury, zabezpiecza od łupieżu i nadaje włosom miękkość i połysk. Po pewnym czasie zapasy moje się wyczerpały, a w miejscowych perfumerjach nie mogłem dostać żadnej tak dobrej wody kosmetycznej do włosów. Zwłaszcza, gdy w chwilach wolnych od nauki, zacząłem trenować się do zbliżających zawodów, objawiło się u mnie w tak zastraszający sposób nadmierne pocenie głowy, swędzenie skóry i wypadanie włosów, że niejednokrotnie wstydziłem się poprostu wyjść na ulicę bez kapelusza, a najczęstsze nawet mycie głowy nic mi nie pomagało. Nie mogłem doczekać się chwili powrotu do kraju, aby wreszcie was zobaczyć, no i zacząć znowu używać „Vegetalu" do pielęgnowania włosów".

„No dobrze, przerwała matka, — lecz prócz tego jednak musisz stosować przez czas dłuższy „Pilosan", również twej ulubionej marki „Antiba", który usunie łupież i łojotok, a stałe pielęgnowanie włosów „Vegetalem" utrzymuje je w należytym porządku i wkrótce uczyni twą czuprynę jek dawniej bujną i ładną.

UWAGA! AMATORZY FOTOGRAFJI

Samo fotografowanie nie pozostawia jeszcze dobrej pamiątki w albumie, dobrze zrobiona odbitka może dać pełne zadowolenie.

Wszelkie prace amatorskie przyjmuje do wykonania nowocześnie urządzone laboratorjum fotograficzne przy Składzie Aptecznym
Adama Balda, PIOTRKÓW Słowackiego 7.

W szponach handlarzy

ŻYWYM TOWAREM

Romantyczne przygody uroczej Polki na obczyźnie

— Ależ. Polu, czy wyrzekłem słowo upoważniające cię do przypuszczenia, iż pragnę odesłać cię do ojca?... Byłoby to więcej niż głupstwem. Nie na to dźwignęłaś się już ponad poziom leśniczówki, nie na to rozwijasz się duchowo tak pięknie i obiecująco, by wracać do kur, zaprzepaszczać się w kniei lub wychodzić za felczera. Ty, która możesz tu wyjść za mąż świetnie! I wyjdzież!

Jeszcze smutna, znękana ozwała się z błagalnem spojrzeniem.

— Więc pan napisze do ojca i zatrzyma mnie przy sobie?

— Naturalnie. Nie pojmuję wcale tego mieszkania bez ciebie. Zmieni się tylko jedno, mianowicie... toaleta Poli na ten bal.

— To nie może być, aby pan wydawał na mnie takie pieniądze.

— Może być, bo nie wydaję całych mych dochodów, Dziwi cię, że za herbatę można kupić niejedną wspaniałą toaletę? — zaśmiał się. — Zresztą w karty nie grywam, nie przegrywam, nie hulam dzięki Poli. Ja nawet wina nie pijam. Przy tobie rzecz nie do uwierzenia — przemieniam się w ascetę.

— Dobrze, że pan nie pije,

— Dobrze przynajmniej, że zasłużyłem sobie na twoją pochwałę. A teraz powiedz mi, czy podoba ci się zielonkawa suknia wieczorowa, jaką ostatnio widzieliśmy w Brukseli, w oknie wystawowem?

— Ta suknia z pailletami srebrnemi.

— Tak jest. (Prześcignęłaś mnie już w strojoznawstwie, bo doprawdy nie wiedziałem, że owe centki na sukni zwą się pailletami. Więc ładna?

— Cudowna — uśmiechnęła się dziewczyna nieśmiało jak słońce z pod chmury. — Ale, proszę pana, moja różowa sukienka jeszcze dobra. Pani Oskierczyna sądzi, że bardzo gustowna i dystyngowana. Na cóż nowy wydatek.

Pan Wojciech uśmiechnął się z tego, że cywilizowanie jej od strony strojów postępowało tak szybko. Nauki światowej pani Orkierczyny nie szły w las, Pola zgnębiła już arkana kalotechniki i ubiera się z wielką starannościa, wyczuwając, że on zwraca na to baczną uwagę i nieraz, pytała go spojrzeniem: „tak ładnie" Pan Wojciech, gnębiony poczuciem pospolitości swej własnej fizjognomji, pragnął mieć przed oczyma swój żywy ideał najskończeniej pięknym.

— Wystaw sobie, że ta toaleta będzie nie na bal, lecz jako mój prezent na twe imieniny.

— E skąd pan wie kiedy dzień św. Apolonji?

— Z kalendarza.

— To pan szukał w kalendarzu mych imienin?

Uradowało ją to widocznie. Nie było na świecie drugiego tak dobrego człowieka.

— Dlaczego pan tak lubi stroić mnie pięknie — wyszeptała nieśmiało.

— Bo sprawia mi to niewysłowioną przyjemność.

— Czemu to?... — pytała jeszcze, mrużąc oczy z zadowolenia i strzelając okiem w twarz jego z podełba.

— Czemu?.,. zająkał się. — Aby cię podziwiać.

Dalszy ciąg nastąpi.

HALLO! HALLO!
SKŁAD MATERJAŁÓW APTECZNYCH
Pawła Podgórskiego
w Piotrkowie Tryb. przy ul. Słowackiego 12, POLECA po bardzo niskich cenach dobrą zaprawę do podłóg, lakiery, pokost, naftalinę i Flit, który niszczy pluskwy i wszelkie inne robactwo.

Tania sprzedaż w „ZENITHCIE"
w firmie „ZENITH"
Piotrków, ul. Sieradzka 2
Korzystajcie z okazji
Zegarki, okulary obrączki ślubne
Eleganckie pierścionki, biżuterja
Nakrycia stołowe i platery
Instrumenty muz.. patefony i płyty
Taniej od 15 do 40% ceny stałe
Hallo! — — — Hallo!
Reparacje w zakresie powyższym wykonuje się starannie i solidnie.

SUDOR POT
w płynie „Ap. Kowalski" usuwa
Wystrzegać się naśladownictw.
i woń

Najnowsza powieść **„Przekleństwo Złotego Cielca"** do nabycia w kioskach po **20 gr**
(zeszyt VII już w rozsprzedaży)

Radjo

SOBOTA, 8 czerwca.

6.30 „Kiedy ranne wstają zorze". 6.36 Gimnastyka. 6.50 Muzyka z płyt. 7.15 Dziennik poranny. 7.25 D. c. muzyki z płyt. 7.50 Wskazówki praktyczne. 8.00 Audycja dla szkół. 8.05 Audycja dla poborowych. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z Krakowa. 12.03 Wiad. meteorolog. 12.05 Płyty. 12.50 Chwilka dla kobiet. 12.55 Dziennik południowy. 13.05 Koncert ze Lwowa. 13.50 „Nasz handel morski". 13.55 Wiadomości gospodarcze. 14.45 Najnowsze nagrania na płytach. 15.30 Recytacje prozy. 15.45 Koncert w wykonaniu Ork. P. R. pod dyr. Stanisława Nawrota i Władysław Szpilman (fortepian). 16.30 Skrzynka techniczna. 16.45 Chór męski „Echo" z Poznania. 17.00 „Brasław" — wygłosi dr. Wanda Rewieńska. 17.10 Zespół Stefana Racho nia. 17.50 „Walka z rdzą" — wygłosi Ludwik Awin. 18.00 Audycja dla dzieci starszych i młodzieży z okazji „Tygodnia Polskiego Czerwonego Krzyża". 18.30 „Przegląd wydawnictw". 18.40 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy". 18.45 Płyty. 19.15 „Poznajmy przepisy finansowo - rolne" — wygł. Fryderyk Zoll. 19.25 Wiadomości sportowe. 19.35 Polskie utwory organowe w wykonaniu Feliksa Nowowiejskiego (Tr. z Poznania) 19.50 Feljeton aktualny. 20.00 Koncert solistów. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 „Jak pracujemy i żyjemy w Polsce". 21.00 Audycja poświęcona górnikom polskim na całym świecie. 21.30 Koncert fortepianowy a-moll R. Schumanna w wykonaniu Zofji Rabcewiczowej z tow. Ork. P. R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego. 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 „Na wileńskiej widowni" — szkic literacki T. Łopalewskiego (z Wilna). 22.30 Teatr Wyobraźni. 23.00 Wiadomości meteorologiczne. 23.05. Transmisja z kortów Legji fragmentów meczu tenisowego o Puhar Davisa, Polska — Płd. Afryka. 23.25 Koncert Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego.

NIEDZIELA, 9 czerwca.

8.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze" 8.33 Pobudka do gimnastyki. 8.36 Gimnastyka. 8.50 Muzyka z płyt. 9.50. Pogadanka sportowo-turystyczna. 9.55 Odczytanie programu na dzień bieżący. 10.00 Muzyka z płyt. 10.30 Transmisja nabożeństwa z kościoła św. Krzyża w Warszawie. 11.57 Sygnał czasu. 12.00. Hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie. 12.03 „Nad brzegami Czarnego morza" — feljeton. 12.20 Poranek muzyczny ze studja Ork. P. R. 14.00 Koncert z płyt. 14.57 Wiadomości meteorologiczno-rolnicze. 15.00 „Reportaż z wycieczki do Danji". 15.12 Utwory I. J. Paderewskiego. 15.45 „Co słychać u Księżaków" — pogadanka rolnicza. 16.00. Transmisja z Wisły „Święto Wiosny Beskidzkie": 16.45 „Życie literackie Poznania". 17.00 „Koncert dla naszych letnisk i uzdrowisk": Mała Orkiestra P. R. 18.45 „Życie na Wiśle" — „Bez pomocy pary i żagli". 19.10 Koncert reklamowy. 19.25 Transmisja z Kortów Legji, fragmentów meczu tenisowego o puhar Davisa, Polska — Afryka Południowa. 19.50 „Zjazd literacki im. Krasickiego", feljeton — wygł. Stanisław Łempicki (ze Lwowa). 20.00 Dziennik wieczorny. 20.10 „Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski". 20.15 „W GODZINIE ŚMIERCI". 21.30 „Wieczór literacki ku czci Ignacego Krasickiego". 22.00. Transmisja fragmentu meczu piłkarskiego Berlin — Kraków (z Krakowa). 22.20. „Nasza Marynarka gra". 22.05 Wiadomości sportowe ze wszystkich Rozgłośni P. R. 23.25 Muzyka z płyt.

Maharadża ożywia Monte Carlo

Pogłoski o upadku Monte - Carlo okazały się odrobinę przedwczesne. Światowej sławy dom gry w danym momencie żyje pełnią nowego rozkwitu, przyczem niemałą rolę w powrocie lepszej publiczności i ożywieniu obrotów ruletki odgrywa, jak podają dzienniki francuskie maharadża Kapurtalu, który w powrotnej drodze z jubileuszowych uroczystości londyńskich do Indyj, zapragnął pogrzać się trochę na łaskawym słońcu Lazurowego Brzegu i wyzyskać możliwie wszystkie radości jakie daje ludziom ten błogosławiony zakątek.

W obecnie rozpoczętym letnim sezonie i sezon Monte - Carlo ożywił się znacznie, dzięki zresztą całemu szeregowi nowych atrakcyj, zorganizowanych przez „Towarzystwo Morskich Kąpieli" do którego faktycznie Monte - Carlo należy. Oprócz całego szeregu nowych inwestycyj kąpielowego i restauracyjnego charakteru, towarzystwo to urządziło na brzegu morza nowe kasyno, specjalnie na sezon letni.

Nowe kasyno jest to ogromny gmach, którego tylna strona obrócona ku morza zrobiona jest całkowicie ze szkła. Za tą ścianą widać przepiękny taras, na którym po zapadnięciu zmroku rozbłyskują różno kolorowemi strugami świecące się fontanny. W kasynie gra doskonała orkiestra, tańczą doskonałe tancerki, najpiękniejsze manekiny demonstrują ostatnie paryskie modele.

Dla graczy „Letnie kasyno" wymyśliło specjalną niespodziankę, mianowicie skasowało w ruletce zero i tem samem zwiększyło szanse wygranej, gdyż zamiast dotychczasowych 37 cyfr, obecnie bierze udział w grze tylko cyfr 36.

Oczywiście pokusie uległ i maharadża, którego jak i innych licznych bogaczy pojawiających się w Monte - Carlo można bardzo często spotkać w salach gry letniego kasyna. Maharadża zjawia się tam ubrany w biały, jedwabny strój. Gra w ruletkę sprawia niewątpliwie maharadży dużą przyjemność, choć w czasie gry zachowuje on bardzo skupiony i poważny wyraz twarzy. Zarówno przy wygranej jak i przy przegranej twarz maharadży pozostaje spokojna bez zmiany, chociaż prowadzi on grę bardzo wysoką.

Oprócz gry w ruletkę, maharadża nie odmawia sobie i innych przyjemności i często można go spotkać w kasynie i innych miejscach zabaw w Monte - Carlo w towarzystwie eleganckich dam.

Przed kilkoma dniami maharadża urządził wycieczkę do Cannes. Razem z maharadżą pojechała cała jego świta tak, że wyglądało to jakby cała karawana automobili. Do Cannes maharadża udał się na zaproszenie jednego ze swoich egipskich przyjaciół, który przybył tam na własnym, wspaniałym jachcie.

W Cannes spotykali maharadżę przedstawiciele władz francuskich i niektórzy przedstawiciele korpusu dyplomatycznego, którzy specjalnie w tym celu przybyli z Nicei.

Od Administracji

PRZYPOMINAMY, ŻE PRENUMERATORZY, KTÓRZY NIE MAJĄ OPŁACONEGO ABONAMENTU ZA CZERWIEC, POWINNI NIEZWŁOCZNIE UREGULOWAĆ NALEŻNOŚĆ, GDYŻ WYSYŁKA DZIENNIKA I DODATKÓW ZOSTANIE BEZWZGLĘDNIE WSTRZYMANA W NAJBLIŻSZYCH DNIACH.

KONTO P. K. O. 25533.

Przez La Manche samochodem

Przed kilkoma dniami pewien inżynier niemiecki, który przyjechał do Calais z Koblencji samochodem, skierował swoją maszynę prosto w morze, ku ogromnemu przerażeniu przygodnych widzów tej sceny. Niektórzy z nich myśleli, że automobilista chce skończyć życie samobójstwem i rzucili się by go jakoś powstrzymać.

Tymczasem okazało się, że samochód ten skonstruowany według pomysłu inżyniera nadaje się doskonale do pływania. Na stałym lądzie porusza się on normalnie jak każdy samochód, ale na wodzie przy pomocy specjalnych kół może on doskonale pływać.

Robiąc na godzinę osiem kilometrów „samochód - statek" w ciągu ośmiu godzin przepłynął kanał La Manche i dostał się szczęśliwie do Dovr'u. Samochód, znajdując się na wodzie wzbudzał niesłychaną sensację na przepływających statkach pasażerskich i rybackich. Wygląd zewnętrzny auta na pierwszy rzut oka niczem nie różni się od innych automobili, to też wzbudzało to niesłychane zdumienie, gdy się widziało auto zupełnie swobodnie poruszające się na wodzie.

Po przybyciu do brzegu w Dover, inżynier najbliższą szosą pojechał do Londynu, tym razem jednak już z szybkością pięćdziesięciu kilometrów na godzinę.

Czytel i Fladruża

Nazwy ubiorów na Kaszubach

Niektóre nazwy ubiorów na Kaszubach są pochodzenia niemieckiego, np. czytel, klejd, bukse, wamps, lifk, nuca, mucka, westka i t. d.

Czysto kaszubskie są nazwy: bajówka, czyli spódnica z baju, to jest materji wełnianej, następnie blewiązka — wstążka, tasiemka, czechło — koszula śmiertelna, dyfla — zwana miejscami korkiem, to jest chodak drewniany, podobny do sabotów normandzkich. Fladruża, znaczy czepek odświętny, seknia z gubami to suknia z fałdami, kapura — czapka z baranka, keska — surdut, kłobuch — kapelusz owczarzy, kurp — stary but.

Margielnicą nazywają Kaszubi nocną czapeczkę, a poskórznią — trzewik kobiecy.

Zorganizowanym i przygotowanym do obrony przeciwlotniczo-gazowej nic grozić nie będzie—Zapisujcie się na członków LOPP!

W teatrach warszawskich

Wielki: „Hrabia Luxemburg".
Narodowy: „Wachlarz Lady Windermere" (premjera).
Polski: Z powodu próby generalnej przedstawienie zawieszone.
Nowy: Z powodu próby generalnej przedstawienie zawieszone.
Letni: „Muzyka na ulicy".
Mały: „Obrona Keysowej".
Ateneum: „Mądra mama".
Teatr Aktora (Mokotowska nr. 73): „Chory z urojenia".
Kameralny: „To więcej, niż miłość"
Stara Banda: „Warszawa w kwiatach"
Comoedia: „Rekruci".
Instytut Reduty: „Teorja Einsteina".
Teatr Dramatyczny (Hipoteczna 8): „Tragedja dzieci".
Teatr na Kredytowej: „Typ A".
Cyrk: Turniej walk zapaśniczych.

W kinach

Adria (Wierzbowa) „Czerwony sułtan".
Apollo (Marszałkow. 106): „Bengali".
As (Grójecka 56): „Csibi" i „Czterech uciekinierów".
Atlantic: „Czerwona dama".
Capitol (Marszałkow. 125): „Roześmiane oczy".
Casino (Nowy Świat 50): „Niedokończona symfonja".
Colosseum (wielka sala): „Malowana zasłona" i „Karioka".
Corso: „Skradziono człowieka" i rewja.
Europa: „Idziemy po szczęście".
Filharmonja (Jasna 5): „Powrót Frankensteina".
Forum: „Dwie sieroty" i „Viva Villa".
Kino par. św. Andrzeja (Chłodna 9): „Bożek mórz południowych" i „Harry jest głodny".
Majestic: „Ostatni sygnał".
Miejski: „Imitacja życia".
Mewa (Hoża 38) „Ich noce i „Na fali wspomnień".
Mucha: „Buster rozdaje miljony" i „Samarang".
Nowa Tombola (Marszałk. 34): „Świat się śmieje" i „Twe usta kłamią".
Oko Praskie: „Nowi ludzie" i dodatki.
Petit Trianon: „Serce Indjanki" i „Karioka".
Palace: „Światła wielkiego miasta" i „Tajemnica małej Shirley".
Pan: „Kobieta szuka miłości".
Światowid: „Nie chcę wiedzieć, kim jesteś".
Stylowy: „Mała mateczka".
Rialto: „Niebezpieczny flirt".
Sfinks: „Żółty książę" i „Pilnuj swego męża".

W 2 DNI — 3 INTERESUJĄCE PREMJERY.

W teatrach T.K.K.T. wrą gorączkowe przygotowania do trzech premjer, które odbędą się w okresie dwóch dni na trzech scenach teatrów: Polskiego, gdzie w sobotę ukaże się „Wyzwolenie" Wyspiańskiego z Osterwą w roli Konrada), — Narodowego, w piątek „Wachlarz lady Windermere" Wilde'a z Przybyłko-Potocką, Lindorfówną, Junoszą-Stępowskim, Leszczyńskim i Różyckim na czele, oraz Nowego — „Szesnastolatka" z St. Wysocką, M. Kamińską, N. Świerczewską, Żeliską, Brydzińskim, Brodniewiczem i in.

M. CONSTANTIN WEYER 51)

UŚMIECH WŚRÓD ZAWIEI

Nastąpił szereg dni, w ciągu których traktowano nas jak gości, a właściwie pacjentów na posterunku policji placówki „Długiego Roku". Ragnar i ja byliśmy oboje tak osłabieni, że musieliśmy długi czas pozostawać w łóżkach. Bennet okazał się bardzo pedantyczny na punkcie moralności, musieliśmy mieć każde pokój. Krążył on od jednego do drugiego, więcej jednak przesiadywał u niej niż u mnie. Stałem się nawet zazdrosny. U człowieka tak jak ja osłabionego, zazdrość sprowadziła gorączkę i o mało co nie umarłem.

Bogu jednemu wiadomo, co kryło się w moich bredzeniach... Mam nadzieję, że nie wygadałem się z niczem przed Bennetem... On jednak był „fachowcem" w każdym calu. Żaden członek brygady konnej policji na torturach nawet nie zdradziłby się z niczem. Nic w naszych rozmowach nie pozwoliło mi domyśleć się, że się z czemś zdradziłem.

Musiałem już być bardzo daleko, tak daleko, jak się tylko da, nie przekraczając progu wieczności. Przypominam sobie — niezbyt dokładnie — jak pewnego dnia posłyszałem głos Ragnar — och, jakże głęboko zadźwięczał on w mem sercu.

— Jak on się ma? — pytała.

Myślę, że Bennet nie odpowiadał przez chwilę. Poczem posłyszałem jak rzekł:

— Trzeba być przygotowanym na najgorsze. — Nie wiem, czy odzyska przytomność... Wygląda tak, jakby był ostatecznie wyczerpany... Może umrzeć w każdej chwili.

Mam wrażenie, że ten djalog był dla mnie zbawczy.

Musiałem dokonać niebylejakiego wysiłku, aby uchwycić się uciekającego ze mnie życia. Jeszcze jednem wspomnieniem z czasów mojej gorączki, jest wizja życia... Była to postać o rysach Ragnar... Lecz to nie była ona... To było życie... Chwyciłem jego szatę, bo chciało odejść. Palce moje rozdzierały zużytą materję. Chwytałem ją coraz dalej. Lecz pozostawała mi w ręku, a życie odchodziło.

Zdaje się, że jednak udało mi się zatrzymać.

×

Rekonwalescencja moja nastąpiła z wiosną. Siedziałem w pokoju, który Bennet, tak jak poprzednio Spenlow, nazywał bawialnią. Spoczywałem w bujającym fotelu, w którym tak często rozmyślał sierżant, ze szklanecznką whisky w ręce i fajką w zębach. Otaczały mnie zjawy. Starałem się odtworzyć przeszłość, tak jak układa się łamigłówkę. Lecz za każdym razem brakło mi jakiegoś fragmentu.

Weszła Ragnar.

Stała się teraz znowu tak piękna, jak dawniej. Może nawet piękniejsza. Cierpienie znalazło tu do ukształtowania rzadki i cenny materjał. Przekształciło go jednak w arcydzieło.

Nie miałem nigdy okazji widzenia jej samej dłużej niż dwie — trzy minuty. Nie wystarczało mi to, aby pomówić z nią o tem, co mi leżało na sercu. Bennet, jak już mówiłem, na punkcie moralności był bardzo surowy. Uważał, że pielęgnowanie mężczyzny przez kobietę, która nie była zawodową pielęgniarką, ani jego żoną, — było improper, jak się wyrażał. Mniejsza o to! Jeśli leżałem, Ragnar nie wchodziła nigdy do mego pokoju... Gdy zacząłem podnosić się, Bennet brał mnie w ramiona jak dziecko, zanosił do „bawialni" i sadzał w fotelu na biegunach. Przychodziło dużo ludzi. Przychodzili brudni Eskimosi, którzy nie umieli odejść. Siadali na ziemi, przyglądali mi się w milczeniu i prosili Benneta o tytoń. Co wieczór mieliśmy wizytę Baptysty Lenhrume, Kanadyjczyka, który objął po mnie posadę na placówce. Był to bardzo porządny chłopak, tylko straszny gaduła.

— Nie łatwa to rzecz, tkwić w takiej nudnej dziurze, jak placówka „Długiego Roku" — mówił. — O, jest on długi, to prawda ! You bel! Myślę, że zwieję stąd, bez długiego gadania, a pan wytrzymał tu siedem lat! Ja tego nie potrafię. Jeżeli chce pan objąć swój job, ustąpię bez wahania... Zabiorę się pierwszym statkiem, który tu przybędzie.

Skarżył się na tysiąc rzeczy. Teren był całkowicie wyeksploatowany. Eskimosi dostarczali coraz mniej futer. Lecz im więcej gadał, tem uważniej go słuchałem, zastanawiając się nad pewną dręczącą mnie myślą. Przychodziła godzina kiedy musiałem się położyć. Bennet zanosił mnie do łóżka i pozostawiał w ciemności samego z memi marzeniami.

×

Nadeszła, chłodna jeszcze wiosna. Karłowate wierzby pokrył zielony, delikatny puch. Nadciągały klucze dzikiego ptactwa, aż do mnie docierał zapach morza.

Po zgoleniu brody wyglądałem jak człowiek w nieokreślonym wieku, z zapadłemi oczyma, wychudłemi policzkami i o zgorzkniałych ustach. Ja jeden czułem tylko, ile młodości i zapału gorzało w mej wynędzniałej piersi.

Ragnar pomagała mi stawiać pierwsze kroki i wtedy zacząłem z nią mówić.

×

— Zaczynamy zawsze od zwierzeń... Wkrótce będzie dwadzieścia lat, Ragnar... dwadzieścia lat! Byłem pełnym temperamentu chłopcem, który miał się poświęcić nauce... Ojciec mój był profesorem literatury na uniwersytecie paryskim... Miał nadzieję, że syn obejmie po nim katedrę romanistyki, którą wykładał od lat... Nie brakło mi pomocy w studjach. Biedny Spenlow biedził się nieraz, widząc, iż szukam zapomnienia w łacińskich tekstach...

(D. c. n.)

PRENUMERATA miesięczna Dziennika Piotrkowskiego wynosi złot. 2.50 z dostawą zł. 3, kwartalna złotych 7, z przesyłką 8 zł.

CENY OGŁOSZEŃ: I-sza strona 1 wiersz mil. jednołamowy 80 gr., w tekście 60 gr. Ostatnia strona 40 gr., drobne 20 gr. za wyraz.

Wydawca i Redaktor Bronisław Kalwary.

„Drukarnia Krajowa" Pracowników Drukarskich, Piotrków Sienkiewicza 14.